

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. | 2-mo. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pisemem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKA

Ukaz o tolerancji religijnej.

Ogłoszony w dzień Wielkiej Nocy, według starego stylu, ukaz carski do senatu o tolerancji religijnej jest niewątpliwie doniosłym i znamienitym aktem nie tylko prawodawczym ale i politycznym. W telegramach jednak, donoszących o tym fakcie przeceniono realne znaczenie ukazu, do czego przyczyniło się w pewnej mierze zmieszanie z jego treścią treści dwóch innych aktów, uzupełniających dokument główny. Tolerancja religijna, w ukazie carskim obwieszczona, nie jest zupełną. Tembardziej niewłaściwym jest twierdzenie, że ukaz zapowiada erę wolności religijnej w Rosji. Postanowienia jego zawierają tylko ulgi dla „innych wyznań“, znoszą lub łagodzą krępujące je ograniczenia administracyjne i prawodawcze.

Najważniejszy jest pierwszy punkt ukazu zezwalający na przechodzenie z prawosławia na inne wyznania chrześcijańskie. Punkt ten brzmi dosłownie:

„Rozkazujemy uznać, że odpadnięcie od religii prawosławnej do innej religii chrześcijańskiej, lub nauki, nie podlega prześladowaniu i nie powinno pociągać za sobą żadnych następstw, szkodzących pod względem praw osobistych i cywilnych, przyczem osoba, która po dojściu do pełnoletności odpadła od prawosławia, uznawana jest za należącą do tego wyznania lub nauki, jaką sobie sama wybrała“.

Dla naszych stosunków ma doniosłe znaczenie § 3 ukazu, dotyczący przedewszystkiem b. unitów, jakkolwiek ich nie wymienia:

„Ustanowić dodatek do tych przepisów, że osoby, zaliczone do prawosławnych, ale w rzeczywistości wyznające tę samą religię chrześcijańską, do której należały przed przyłączeniem do prawosławia one same albo ich przodkowie, na życzenie, podlegają wyłączeniu z liżby prawosławnych“.

Dalsze od 5 do 12 punkty ukazu dotyczą odświeżeniów od cerkwi prawosławnej.

Dopiero §§ 12 i 13 zawierają dosyć ważne ulgi w sprawie otwierania zamkniętych i budowania nowych świątyń „innych wyznań“. Zaś § 14 obwieszcza, że wykład religii w szkołach odbywać się powinien przez duchownych właściwych wyznań w języku ojczystym uczniów. Nie trzeba się jednak łudzić, że to postanowienie oznacza n. p. zaprowadzenie nauki religii katolickiej w języku polskim na Litwie i Rusi. W stosowaniu ukazu rząd rosyjski będzie z pewnością używać rozmaitych wybiegów i tylko wyraźna postawa społeczeństwa polskiego w tej sprawie może wymusić odpowiednie wykonywanie § 14.

Ukaz, jak w poprzedzającym szczegółowe jego postanowienia wstępie zaznaczono, wydany został z po-

wodu uchwały komitetu ministrów, którą car zatwierdził. Najważniejsze punkty tej uchwały, weszły w tekst ukazu. Ale i pozostałe punkty, zawierające bądź ogólne postanowienia, bądź specjalne wskazówki w sprawie wprowadzenia w życie zasad tolerancji religijnej, obwieszczone w ukazie, mają doniosłe znaczenie praktyczne tembardziej, że przeważnie dotyczą ulg dla religii katolickiej.

Mamy tu na myśli głównie punkt 2-gi uchwały, polecający „wstrzymać obowiązkowe zamykanie klasztorów katolickich“ w Królestwie Polskiem, i punkt 7-my, poruczający „oddzielnej naradzie, ustanowionej celem opracowania projektów do wykonania punktu 6-go Ukazu Imiennego z dn. 12 grudnia, rozpatrzenie kwestyi, wypływających z ogólnego położenia obcych wyznań chrześcijańskich, a w szczególności rozpatrzenie kwestyi: 1) o pozwoleniu osobom duchownym i świeckim wyznań obcych na zakładanie bractw kościelnych i 2) o przyjmowaniu nowicjuszy w klasztorach rzymsko katolickich.“

Po powstaniu 1863 jedne klasztory katolickie zupełnie skasowano, inne pozostawiono, ale bez prawa przyjmowania nowicjuszy. To prawo, z bardzo surowymi zresztą zastrzeżeniami, pozostawiono jedynie klasztorowi Paulinów na Jasnej Górze. W miarę wymierania zakonników zamykano i te klasztory, których zrazu nie skasowano. W kraju zabranym bodaj wszystkie klasztory są już zupełnie zamknięte.

Dla duchowieństwa i kościoła katolickiego w Królestwie, ma również znaczenie § 6 uchwały komitetu ministrów w następującem brzmieniu:

6) Wyjednać najmiłościwsze zezwolenie: a) na zmianę najwyższego rozkazu z d. 17 stycznia 1902 r. o ustanowieniu po za egzaminami w seminariach rzymsko-katolickich egzaminu z języka rosyjskiego; b) na udzielenie duchownym wyznania rzymsko-katolickiego, którzy przeszli kurs seminarium, ale nie dopełnili wymagań co do zdania egzaminów ostatecznych, prawa spełniać obowiązki duchowne w dyecezyach rzymsko-katolickich.

Jak już dawniej pisaliśmy, stukilkudziesięciu księżom, którzy przy ukończeniu seminarium nie chcieli poddać się egzaminowi z języka rosyjskiego, rząd nie pozwala zajmować posad i sprawować obowiązków kapłańskich.

Trzecim dokumentem, dotyczącym tolerancji religijnej, jest projekt ministerstwa spraw wewnętrznych, przedstawiony Radzie państwa, który zawiera zmiany ustaw dotyczących kościoła katolickiego.

Zmiany dotyczą ulg w sprawie budowania i restaurowania kościołów, mianowania i przenoszenia proboszczów, regentów i profesorów seminarium, wikaryuszów itd., uwalniania księży od obowiązków duchow-

tu zbiegli ze wszystkich kresów Litwy, Ukrainy, Rusi i Mazowsza, mimo, że tu się dokonywały odkrycia naukowe i żyje duch ks. Mikołaja Kopernika; jednakże Kraków, nasz umiłowany, i tak gotycko piękny — nie ma w sobie już tej istotnej potęgi, którąby z dźwiękami wawelskich dzwonów szła po kraju, świadcząc, że tu stolica.

Wyspiański jest jednym z dzwonników, którzy naród budzą ku zmartwychwstaniu.

Czy można budzić przez teatr?

Tak, zaiste — jeśli „będzie to teatr prawdę głoszący, teatr pod opieką tych praw i tych sądów, którymi kieruje Boża ręka“.

Tak się objawiała dotąd na ziemi tylko świątynia! Czy teatr może być świątynią?

Teatr grecki powstaje z misteryów, czyli wtajemniczeń człowieka w głębinę i podziemia duszy.

Ajschylos jest arcykapłanem tajemnic, które są uchylane przez myśi o Prometeuszu, jest wieszczem bohaterów czynów w Persach, jest psychologiem w labiryntach sumienia w Orestei, nadewszystko zgłębia on przeznaczenie.

Sofokles opisuje niebiańską harmonię człowieka, jak Kepler krążenie planet i stosunek siły przyciągania do odległości.

Pośród amfiteatru stoi ołtarz!

Widze przychodzą tu jak na nabożeństwo, umajeni gałązkami i wienkami róż.

Podobnie powstaje dramat indyjski — z owych świąt religijnych, których muzyka, pieśni i tańce przeszły w pantomimę — a ta w połączeniu ze słowem utworzyła sceniczne widowisko.

Szelling mówi o Szikantali, że jest ona jednym z tych utworów, o których możnaby rzec, iż je utworzyła dusza sama bez pomocy człowieka. Cudna Urwazi

wnych itd. Projektowane zmiany oznaczają ulgi w traktowaniu spraw kościelnych w Królestwie i w kraju zabranym. Dalsze zmiany w duchu liberalniejszym od istniejących obecnie przepisów dotyczą kar, nakładanych na księży przez władze duchowne i świeckie. Ważne znaczenie mają zmiany zawarte w § 6, 7 i 8 projektu.

6) Zezwolić w całym państwie:

a) na procesy w dni ustanowione przez kościół rzymsko-katolicki dookoła świątyń wszędzie, gdzie nie przeszkadzają temu sąsiednie zabudowania, jak również dookoła miejsc zamieszkałych w miejscowościach wiejskich w wypadkach suszy i klęsk narodowych,

b) na pochody pogrzebowe bez żadnych istniejących obecnie ograniczeń, włożywszy tylko obowiązek na duchowieństwo parafialne, aby uprzedzało miejscowe władze policyjne, o mających się odbyć procesjach lub pogrzebach, a to w celu nadzoru nad porządkiem zewnętrznym na zasadzie §§ 15 i 16 ust. o zap. przest.

7) W Królestwie Polskiem i gub. kowieńskiej zezwolić na wszystkie religijne procesy, z zachowaniem w punkcie 6 żądania o uprzedzeniu władzy policyjnej.

8) Znieść wszystkie ograniczenia odnoszące się do stawiania krzyżów z warunkiem uzyskania zezwolenia gubernatora na tekst napisu i rysunek.

Uznając doniosłość ukazu o tolerancji i uzupełniających go, już postanowionych lub projektowanych rozporządzeń stanowczo ostrzedz musimy ogół nasz przed złudzeniem, że oto era wolności religijnej w Rosji już się rozpoczęła.

Nie wolność religijną ukaz carski głosi, ale tylko tolerancję. Zresztą nawet proklamowanie zasady tolerancji zostało spaczzone nadaniem ustanawiającym ją rozporządzeniem charakteru kazuistycznego, wprowadzeniem do nich rozmaitych zastrzeżeń i wyłączeń. Tylko pierwszy punkt ukazu, zezwalający prawosławnym na zmianę wyznania nosi charakter ogólny i ten punkt ma przed innymi doniosłe znaczenie. A miałby donioslejsze jeszcze, gdyby ogłoszono wolność konieczną propagandy religijnej, o której ukaz nie wspomina.

Po zjeździe.

Towarzystwo Szkoły Ludowej postawiło sobie szczerne zadanie, zjednoczyć ludzi rozmaitych poglądów i przekonań dla wspólnej pracy w imię oświaty ludu i obudzenia jego świadomości narodowej. Wspaniale pomyślana organizacja umożliwia współdziałanie w osiągnięciu celu, równie drogiego wszystkim prądom i kierunkom, bez zatarcia ich indywidualności.

Poza bezpośrednim prętem celem swoim T. S. L. jest jeszcze dla swych członków szkołą życia obywatela i jest uczniowiczonym mitem o miłości słońca i jutrenki.

„Powiedz mi rozbójniko miodowej rosy, czyś nie widziała nimfy z wielkimi marzącymi oczami, tonącymi w namietności jak w czaszy jasnego wina?“

W Malati i Madhawa: „Z bezobłocznego nieba schodzi pożerający ogień i wraz z nim upaja cudny nektar; w żywiącym napoju drzemie gorzki jad. Indrabóg gromu otoczony jest tęczą niebieskich promieni“.

I czy spojrzeć na perskie teazy, w których oplakuje się śmierć proroka Alego — lub średniowieczne misterya, gdzie Adam i Ewa, Szatan, Apostołowie i Męka krzyżowa — wszędzie u źródeł dramatu spotykamy Sfinksia Religii.

Teatr był świątynią.

Nawet teatr Szekspirowski nie jest czem innym jak wyzwoloną z tematów metafizycznych świątynią życia, gdzie walczy rozum jak gladiator z tajemniczem to be od not to be, widmem które spycha duszę w krainę milczenia.

Dopiero Ludwik XIV. czyni teatr salonem dla swych dworaków i kokot — i teatr będąc dawniej świątynią pod otwartym niebem, potem podwórzem klasztoru, wreszcie Globusem życia, staje się domem publicznym o formie przyzwoitej.

Teatr bawi — w teatrze zabija się parę godzin nudy — i tu szuka się łatwej miłości. W tem pudle wielkiem gdzie oddycha się miazmatami i gorącem, sztuka coś opowiada, czemuś drażni lub śmieszy, a czasem udaje zgryźliwą powagę; lecz oto kurtyna zapada i długi antrakt okazuje, że to wszystko są kpiny.

Nikt z teatru nie wyjdzie większym charakterem, lub pogłębią duszą: co najwyżej pozyska parę zawiłych idei, które można mieć dla omamiania, że się coś wogóle reprezentuje.

Teatr świątynia. *)

Blichtr sława! droga narodom daleka,
A na zabawki ludzkie niema czasu!
(Król Duch.)

Naród nasz się przeobraża — i teraz w tej godzinie Taboru musi wykazać, czy jest wielki, czy też tylko swą zgnilizną dumny?

Tu nie chodzi o zdobycie nowego galonu na liberii kamerdynera, tu idzie o wolność, o całego człowieka.

Jeżeli ta nikczemna zgnilizna, która się zwie oportunizmem, ma trwać dalej, to należałoby jak Lot wziąć swoje stada, bożki i żony i uciekać, bo lepiej być ateuszem, niż kiepskim chrześcijaninem, lepiej dorabiać się milionów na handlu wieprzami, niż ową naturę wygrzewającą się w błocie w sobie pielęgnować pod szychem i blichtrzem komedyanctwa.

Kraków jest miastem pielęgnującym tradycję polską. Tak się zwie w Almanach Gotha. Bliżej zaś, w określeniu Szujskiego, że kamienie tu są, jak ludzie, a ludzie jak kamienie.

I to jeszcze zbyt monumentalne: „ludzie jak kamienie“ to dużo! Z kamieni da się ciosać posągi, lecz Kraków ma swoją roślinność dziwną — rozdetą a grobową: pleśnie, grzyby i bakterye: „noli me tangere“.

I mimo, że tu kwitnie kwiat paproci: sztuka, jak nigdzie w Polsce, tworzona głównie przez tych, co się

*) W sprawie teatru krakowskiego, bardzo dziś aktualnej i głośnej, głównie wskutek wprowadzenia w grę osoby Wyspiańskiego, uważamy za słuszną dać głos p. Tadeuszowi Micińskiemu, jednemu z wybitnych rzeczników reformy teatru. — Red.

skiego, szkołą, w której się uczy, jak można i należy pracować wspólnie z ludźmi innych stronnictw. I ta strona działalności, o której się rzadko wspomina, nie jest najmniejszą zasługą T. S. L., boć przecież bez tej umiejętności współdziałania, społeczeństwo nasze nie może marzyć o osiągnięciu wielkich celów narodowych.

Tak rozprawiano w gronie delegatów, udających na zjazd walny do Stanisławowa, a ja, przysłuchując się rozmowie, starałem się w myśli sprawdzić, czy ten podnoszony charakter działalności T. S. L. jest tylko pobożnym życzeniem, czy też choć w części jest on zjawiskiem realnem.

Sprawozdanie, które właśnie przeglądałem, stwierdzało niezbicie, że Koła Towarzystwa składają się z ludzi najrozmaitszych przekonań. „Mamy Koła wszelakie, od socjalistycznych do klerykalnych” — doleciał mnie w tej chwili głos jednego z towarzyszy podróży. Skoro tak jest, skoro wszyscy zabierający się do pracy nad ludem w ostatnich latach, spiesząc pomimo zacieklej walki stronnictw zawsze pod sztandar T. S. L., oczywiście jest rzeczą, że wspólna praca nie tylko jest możliwą, ale że musi też wszystkim wyraźnie przynosić korzyści.

Żywo stałem mi w pamięci kilka ostatnich zjazdów walnych i doszedłem do przekonania, że wybory musiały powoływać do Zarządu głównego i Rady nadzorczej ludzi wielkiego taktu i szczerego przywiązania do sprawy, jeżeli, pomimo wszelkich zmian, towarzyszących rozrostowi Towarzystwa, a dających w rezultacie znaczną różnicę w moralnej fizygnomii ogółu członków, Zarząd główny i Rada nadzorcza zyskiwały zawsze na Zjazdach uznanie swej pracy i szczerze podziękę ze strony zgromadzonych.

I rzecz godna uwagi. Zarząd główny, którego liczbę członków nowy statut znacznie powiększył, zmienił się może co do barwy osób, w skład jego wchodzących, na czele jego jednak pozostaje wciąż w charakterze prezesa prof. Bandrowski. Rada nadzorcza znowu nie uległa prawie zmianie w swym składzie. A jednak ani prof. Bandrowski, ani dr. Gertler, czy prof. Bujwid, nie są to nazwiska ludzi politycznie bezbarwnych.

Jak wiedzą już czytelnicy, i zjazd tegoroczny nie odstąpił pod tym względem od tradycji. Nie tylko zgromadzenie uchwaliło bez żadnej opozycji wyrazy uznania Zarządowi głównemu i Radzie nadzorczej, ale na posiedzeniu komisyjnym jeden z głównych przedstawicieli „opozycji” bardzo serdecznie wyrażał swą wdzięczność Zarządowi głównemu.

Mniej zadowalały mnie ostatnie zjazdy walne delegatów. Załatwiały one przedewszystkiem rozmaite sprawy administracyjnej natury, nieodzowne w każdej instytucji, nadały Towarzystwu nową organizację (związki okręgowe) która zyskała uznanie wielu, a przeciwko której nie podniósł się żaden głos na zjeździe tegorocznym, wybierały wreszcie władze centralne, które, jakżeśny wspomnieli już, funkcjonowały ku ogólnemu zadowoleniu. Wszystko to na dobro zjazdów zapisać należy. Mniej zadawalająco wypadły natomiast obrady, wykraczające poza zakres wyżej przedstawiony.

Tam, gdzie pracuje sto kilkadziesiąt Kół różnorodnego składu, na całej przestrzeni kraju rozsianych, tam zjazd walny powinienby poświęcić dużo czasu na zaznajamianie się wzajemne delegatów z różnymi metodami pracy i ich wynikami. Otóż zjazdy ostatnie w bardzo małym stopniu zadanie to spełniały. Znajdowali się

Teatr miejski w Krakowie — to niejasny parawan brząkających frazesów o świątyni sztuki narodowej i europejskiej dla pokrycia tego czem jest.

Czy mam winić o to obecną Dyрекcyę?

Znam osobiście p. Józefa Kotarbińskiego jako literata wykształconego i człowieka zacnego.

Lecz widać tego nie dosyć.

Potrzeba uczuć się arcykapłanem świątyni, umieć pielegnować Znicz nie względami praktyczności i tego, aby decorum w obrachunku rocznym było przed radcami miejskimi ocalone, lecz, aby naród w teatrze duchem rosnął.

Nie lubię wywlekać własnych spraw, lecz one bywają znamienne. Lat temu ośm byłem dla p. Kotarbińskiego autorem dramatycznym (Żywioły, Marcin Łuba) teraz jestem fantastą w Nocy Rabinowej, a piszącym na zbyt drogie dekoracje w mej ostatniej historycznej tragedji.

Należy się splaszczyć do kiepskiego humoru i elokubracji z jakąś miłosną intrygą, i postracać swoje wierzechołki, albo się nie daje gwarancyi, że się przejdzie przez rampę.

W mniemaniu wielu radców za p. Kotarbińskim przemawia to, że on nie wystawia sztuk Wyspiańskiego — i „rozwichrzanej moderny”.

Zmienia się już nawet rząd rosyjski — czy zawsze będziemy mieli rządy bizantyizmu tu w Krakowie? Więc widzę tylko dwie możliwości:

1. Teatr bierze p. Solski, artysta wielki na scenie i reżyser uznany i da miastu — doskonały teatr.

2. Teatr bierze p. Wyspiański i utworzy narodową świątynię — Ambo meliores! lecz doprawdy cobym dał — żeby widzieć ten wielki, narodowy eksperyment, nie już wielkiego malarza i poety, lecz wielki charakter z plomieniem tragicznej myśli o Polsce na czele teatru. — Czy będzie on mógł zrobić wszystko, aby teatr miejski stał się tem, czem Bayreuth i teatr Stanisławskiego w Moskwie — nie wiem, lecz może zrobi pod

zawsze wśród zgromadzonych ludzie, którzy wytaczali na stół dyskusje polityczne i występowali z rozmaitemi skargami na niedoznane „krzywdy”.

Zjazd tegoroczny był pod tym względem nieodrodnym. Poza załatwieniem spraw administracyjnych, zabierających mnóstwo czasu, po części z powodu wadliwości technicznych w urządzeniu zjazdu, zgromadzenie tegoroczne miało wysłuchać referatu o szkółkach początkowych, które w ostatnich paru latach wysuwają się na pierwszy plan w działalności Kół Towarzystwa. Z powodu nieprzybycia referenta rzecz ta jednak nie doszła do skutku, natomiast znalazła się grupa, która zarówno w komisjach, jak i na zebraniach plenarnych prowadziła energiczną walkę z różnemi „krzywdami”.

Grupa ta, której najwymowniejszymi przedstawicielami na Zjeździe byli p. poseł Stapiński i p. Wąsowicz ze Lwowa, co do uzasadnioności skarg swoich przypominała mi bardzo prowodyrów ruskich, z którymi zresztą zgadzała się nieraz także in merito.

Grupa ta nie skarżyła się bynajmniej ani na krępowanie swej działalności, ani na stronnictwość względem siebie władz centralnych Towarzystwa, bo tego wszystkiego nie było, a jednak przytoczyła na posiedzeniach komisyjnych oraz w swych organach prasowych cały szereg „krzywd” doznanych.

Najgłośniejszą krzywdą jest, że grupa stanowi drobnią bardzo mniejszość w łonie Towarzystwa. (Na 209 podanych podczas wyborów głosów przedstawiciele tej grupy zyskiwali najwyżej 48 głosów). Stąd płyną wszystkie inne. Grupa jest mocno przekonana, że ona sama tylko posiada wszelki rozum i cnotę, że tylko oświata, podana w przykrojonej przez nią szacie jest zbawienna, że tylko używane przez nią metody pracy są dobre, że tylko proponowane przez nią pisma nie „ogłupiają ludu”, że natomiast wszystko, co odbiega od tego, jest zgubnem i potępienia godnem, jest krzywdą nie tylko owej grupy, ale i ludu, który ona przecież sama tylko należyście reprezentuje.

Krzywdą więc jest przedewszystkiem powstawanie grup na terytoryum, na które nie rozciągają się wpływy grupy. Krzywdą jest dalej, jeżeli Koła inne rozpowszechniają w swoich czytelnich pisma inne, nie przez grupę aprobowane.

Wprawdzie przedstawiciele grupy w swoich czytelnich nie dopuszczają też pism, które im się nie podobają, ale co dobrem jest z ich strony, jest złem ze strony innych, bo przecież organy grupy są jedynym zdrowym pokarmem. Z tego punktu widzenia, fakt, że w czytelnich, przez Koła T. S. L. utrzymywanych, jest 550 egzemplarzy „Ojczyzny”, a tylko 45 „Przyjaciela Ludu” w oczach grupy był krzywdą niesprawiedliwością, ogromną krzywdą. Krzywdą nareszcie jest urządzanie wycieczek włościańskich do Krakowa i Kalwaryi itd.

Jeżeli się doda jeszcze, że wszystkie te rekryminacje wypowiadane są namiętnie i gwałtownie, to zrozumiemy łatwo, jak dalece grupa ta swem zachowaniem, ustawicznym wysuwaniem na front tego, co dzieli, nie zaś tego, co łączy, psuje niełatwą do utrzymania harmonię, jak dalece przeszkadza urzeczywistnieniu tego, co na początku jako zadanie T. S. L. podaliśmy. Jakkolwiek smutnym jest ten objaw, nie powinniśmy przesądzać jego znaczenia. Towarzystwo Szkoły Ludowej rośnie i rozwija się pomimo wybujałej niekulturalności części swoich członków i mamy nieplonną na

jednym względem więcej — uderzy i zagra naszymi duszami, jak surmą wykopaną z namułu Odry i Dniepru. Będzie to most do tego teatru Olbrzymiej Wszechświątyni piękności, która może kiedyś powstanie w Tatrach — gdzie w Amfiteatrze umarłych i żywych, wykutym wśród gór — pod lazurowym niebem i wśród borów będą się odśpiewały misteryja życia na ziemi: usłyszmy królów i bramanów dramatu indyjskiego, a Szio-kuntala będzie błędzić wśród puszczy, wybawiając duszę męża z rąk piekielnego boga Jamy.

Ujrzymy Ajschylosa Erynie i na Kaukazie buntującego się olbrzyma.

Toczyć się będą przed nami legendy o Parsifalu magu świętej Czaszy — i Lohengrinie, rycerzu tęsknoty.

Groźne zagadki Villiers de l'Isle'a, „Irydion”, „Nieboska” i „Dziady”.

Wreszcie „Król Duch”, którego wypowie nam harfa i skald — i ta nowa twórczość, która pojmie, że „nie ludzie rządzą światem”.

W teatrze Wyspiańskiego będzie toczył się bój o upodloną duszę narodu.

Z jego teatru będziemy się rozchodzić ku milczeniu, zapełnionym przez echo twórczych słów — z których, jak z ziarna pod wpływem kropli będą się narażać czyny,

A gdyby nawet miało ospalstwo zwyciężyć — tylko w bolesnem przeważeniu cyfrą — i Wyspiański będzie musiał wystawić sobie swój teatr własny — i wszystko, co ma przed sobą, jutro tu musi zawołać z narodowej łodzi:

— Odbijaj — na morza niewiadome, lecz morza! Od brzegu Polifemów z jednym okiem już wypalonem i wabnych Cyrcei, które, chcąc naród rycerski zmienić w stada — same zmieniły się w uliczny łachman.

T. MICIŃSKI.

dzieję, że rozlegające się obecnie zgrzyty ustąpią z biegiem czasu i pracownicy na niwie oświaty dojdą jednak do zrozumienia obowiązków, nakładanych przez pracę wspólną ludzi rozmaitych kierunków i stronnictw.

Na tegorocznym zjeździe głównym tematem bu rliwych obrad było duchowieństwo, z którym grupa żyje na stopie niezbyt przyjaznej i przeciwko któremu wytaczała głównie najcięższe zarzuty. Niepodobna zaprzeczyć, że duchowieństwo nasze nie bierze dotąd tak czynnego udziału w pracy nad ludem, jak tego mielibyśmy prawo oczekiwać. Zwłaszcza na zachodzie w dycecyjach krakowskiej i tarnowskiej stosunek księży do T. S. L. jest często niechętny. Na wschodzie, jak to samo sprawozdanie zaznacza, rzecz się przedstawia odmiennie, udział księży jest większy, a na zjeździe w Stanisławowie zauważyć można było więcej sutann, niż na którymkolwiek ze zjazdów poprzednich.

Jakkolwiek zresztą znaczne byłyby rozmiary abstynencji ze strony duchowieństwa, zadaniem ludzi, którzy pragną jego udziału w pracy narodowej może być tylko wykazywanie z jednej strony całemu społeczeństwu, jak ważnem zadaniem narodowem jest oświata ludu, z drugiej zaś przekonanie duchowieństwa, że w Towarzystwie Szkoły Ludowej, jako takim, jest miejsce dla pracowników wszelkich przekonań i poglądów. Potępienie zaś „części” lub „znaczej części”, a tembardziej, jak to czynili niektórzy namiętniejsi mowcy, „większości” lub „prawie całego” duchowieństwa nie mogło prowadzić do celu, jeżeli nim nie była chęć zdyskredytowania księży, ale jedynie zachęta ich do udziału we wspólnej pracy.

Tem fałszywiej brzmiały te zarzuty, że ci sami ludzie, którzy je stawiali, napadali ostro na dopuszczenie do czyteli „Gazety Niedzielnej” i „Nowego Dzwonka” i dopatrywali się chęci „prowadzenia ludu na pasku kleru” w urządzaniu wycieczek włościańskich do Krakowa i Kalwaryi Zebrzydowskiej. Rozprawa „kalwaryjska” należała do najburzliwszych na zjeździe tegorocznym.

Grupa opozycyjna znajdowała, że wycieczki takie sprzeciwiają się statutowi i że mają one charakter dewocyonalny jedynie, nie zaś narodowy. Krytykowano najdrobniejsze szczegóły wycieczek i za wielką zbrodnię poczytano, że naprzód się jedzie do Kalwaryi, a potem dopiero do Krakowa, gdy tymczasem, jeżeli cel narodowy ma być główny, porządek winien być odwrotny. Mowcy tej grupy przesadzili się w namiętnych rekryminacjach, a p. poseł Stapiński, mówił nawet takim tonem i takim głosem, jak gdyby się znajdował na wiecu pod otwartem niebem.

Pora była spóźniona, mowców zapisanych było tak dużo, że zgromadzenie postanowiło wybrać mowców generalnych za i przeciw. Grupa nie mogła się zdecydować na jednego przedstawiciela, żądała więc wyboru po dwóch mowców generalnych z każdej strony, wreszcie dopuszczenia trzeciego mowcy generalnego, któryby miał otrzymać głos „w imieniu kobiet”. Ostatnia ta propozycja wywołała wesołość na sali. Na odstępstwo od zasady nie było absolutnie czasu, musiano się zgodzić na jednego tylko mowcę z każdej strony, z dopuszczeniem nadto do głosu wnioskodawcy (który potępił zbaczanie wycieczek włościańskich do Kalwaryi) i referenta komisji, wnioskowi się sprzeciwiającego.

Mowcą generalnym grupy okazała się kandydatka do przemówienia w imieniu kobiet. Mowa była poetyczna i pod względem formalnym ładna, mała się jednak zajmowała właściwą treścią wniosku. Dowiedzieliśmy się za to, że nie należy się zwracać do ludu, jako do siły, mającej urzeczywistnić cel jakiś, choćby nim było odbudowanie Polski i że zaszczerpieć należy temuż ludowi wyższe, bardziej filozoficzne pojęcie religii, wolne od zmysłowych przymieszek.

Mowcą generalnym większości był dr. Zdzisław Próchnicki. Przeszedł on sam siebie i wygłosił mowę, tak pod każdym względem piękną, jak się rzadko u nas słyszy. Spokój i umiarkowanie łączyły się w harmonijną całość ze świetną argumentacją i wyborną, logiczną konstrukcją całości. Dowiódł przedewszystkiem, że wycieczka do Kalwaryi podpadać może pod orzeczenie statutu, wymieniającego w liczbie zadań T. S. L. urządzanie wycieczek do godnych widzenia miejscowości w kraju.

Wykazał dalej, że rozpoczynanie wycieczki od Kalwaryi lub od Krakowa nie zmienia zasadniczego charakteru wycieczki. Następnie bardzo pięknie wyjaśnił, jakie znaczenie ma dla chłopca polskiego z kresów wschodnich, otoczonego morzem ludności ruskiej, zetknięcie się w Kalwaryi z czysto polską ludnością włościańską, oraz z pątnikami z Królestwa Polskiego i ze Ślązka. Zakończył zaś słowami, iż nie wątpi, że gdyby było można urządzić wycieczkę chłopską z Galicyi do Częstochowy lub Ostrej Bramy w Wilnie, wszyscy wzięliby udział w jej organizowaniu, jako w dziele niewątpliwie narodowego znaczenia.

„Mybyśmy sami wycieczki takie urządzali” — odezwał się w tej chwili głos jakiś z grupy. Świadczyło on się zdaje, że pomimo namiętnych rekryminacji, nie było może tak zasadniczych różnic w umysłach i sercach, jakby się to na pozór zdawało. Gdyby się tak okazało istotnie, niewątpliwie byłoby to wielką pociechą dla tych wszystkich uczestników zjazdu, którym chodziło nie tyle o pognebanie przeciwników politycznych, ile o harmonijną pracę wszystkich dla wielkiego celu. A ta-

Najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe, bukiety imieninowe w najgustowniejszym ułożeniu, kwiaty wazonowe, jak hyacenty, azalie, kamelie, palmy itp. poleca po jak najniższej cenie

Zakład ogrodniczy i skład nasion
Ant. Klimowicza i Syna

— we Lwowie, plac Halicki l. 14. —

961

Nie posiadamy żadnej filii.
Upraszamy dokładnie adresować. — Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów.

kich w sali „Sokoła“ stanisławowskiego było wówczas daleko więcej, niż się to grupie malkontentów zdaje.

UCZESTNIK.

Upadek dr. Wittka.

Wiedeń 3 maja.

(A) Dr. Wittka obaliło Koło polskie.

Posiowie Stwiertnia i dr. Koliszer, członkowie podkomitetu kolejowego, występowali przeciwko ministrowi dlatego tak ostro i tak pewnie, że upoważnił ich do użycia owej taktyki prezes Koła polskiego, Wojciech hr. Dzieduszycki.

O ile słyszałem, prezes Koła uważał dr. Wittka za jednego z najniebezpieczniejszych przeciwników parlamentaryzmu i parlamentu w Austrii, za orędownika biurokratyczno-policyjnego systemu, który ludy i państwo traktuje jako obiekty, istniejące ku wygodzie biurokracji, za osobistość, którą trzeba usunąć od władzy w interesie wskrzeszenia prawidłowych stosunków politycznych. Dr. Wittek nie wytrzymał tego natarcia najlichnieszego klubu parlamentarnego, silnego solidarnością i mogącego zawsze liczyć na poparcie polskiej opinii publicznej, ilekroć razy podniesie sprawę dobrą, interesom całego narodu odpowiadającą.

Baron Gautsch usunął dr. Wittka z gabinetu tak, jak ze społeczności zdrowej poza mury miasta wysadza się trędowatego. Dr. Wittek mści się za upadek na Kole polskim, pomawiając je w dziennikach antysemitckich, iż jego bytność w gabinecie przeszkadzała posłom polskim w uprawianiu gry giełdowej i w rozpoczeciu na wielką skalę manewrów finansowo-spekulacyjnych.

I my wiemy, że w Kole polskim zasiada grono aferzystów. Wskazywaliśmy ich niejednokrotnie i niejednokrotnie piętnowaliśmy — przepraszam za wyrażenie — ich geszefty. Lecz sprawiedliwość nakazuje podkreślić, iż właśnie ci geszefciarze większego i mniejszego kalibru należeli do największych zwolenników dr. Wittka, ponieważ ów biurokrata szerzeniem drobnej korupcji starał się utrzymać u steru. Ci geszefciarze najuporczywiej ostatnimi czasy ujmowali się za dr. Wittkiem, oni też najboleśniej odczuli jego upadek.

Prasa wiedeńska — poza prasą antysemitką — przyjęła upadek dr. Wittka z zadowoleniem. „Neue Freie Presse“ oświadczyła wyraźnie, że dr. Wittek padł skutkiem coraz to ostrzejszego zatargu z Kołem polskim, które kilkakrotnie wywiódł w pole na punkcie upaństwowienia kolei Północnej. Trafna informacja, którą przecież trzeba rozszerzyć i uzupełnić.

Dr. Wittek nie tylko na punkcie upaństwowienia kolei Północnej poniewierał stale interesy uprawnione polskie. Systematycznie, cichaczem chwycił nas za łydki, nie śmiejąc atakować od czoła. Do tego brakowało mu odwagi. Bez skrupułów krzywdził w awansie urzędników kolejowych narodowości polskiej, forytował zaś Niemców. Deptał postanowienia parlamentu, gdy — jak to mu wykazał Stwiertnia na podkomitecie kolejowym w dniu 23 marca — z kredytów, uchwalonych w 1901 roku na inwestycje kolejowe w Galicji, wydał w ciągu lat czterech zaledwie 25 proc., podczas gdy część większą sumy wbrew ustawie zatrzymywał i widocznie chciał użyć na inne cele. Krzywdził Galicję, robiąc trudności podczas projektowania budowy każdej kolei ogólniejszego użytku. Poniewierał naszym dobrobytem, naszym rozwojem gospodarczym, ba, nawet naszym zdrowiem, nakazując kolejom galicyjskim robienie oszczędności wprost niesumiennych, na taborze, na liczbie urzędników i służby, na adaptacjach stacyjnych, na ilości pociągów. Uważał nas za kolonię, którą wolno wyzyskiwać bez potrzeby liczenia się z jej żądaniami, stosunkami, przyszością.

Lecz w zamian za to awansował szybciej synków i kuzynków rozmaitych ekscelencji polskich, gdyż sądził, że w ten sposób kupi sobie możnych protektorów, którzy — sami zadowoleni — nie dbając o potrzeby kraju, zasłonią go przed słusznym gniewem szerokiej mas ludności.

Omylił się! Padł jak długi! Padł — on, zwolennik i protektor absolutyzmu — w sposób zupełnie parlamentarny na podstawie wotum nieufności, uchwalonego w dniu 23 marca b. r. przez podkomitet kolejowy. Godzi się zaznaczyć, iż padł w taki sam sposób, jak inny zwolennik oraz protektor absolutyzmu, dr. Koerber. Boć również prezes gabinetu poprzedniego otrzymał dymisyę w dniu 1 stycznia 1905 r. skutkiem klęski, poniesionej w komisji budżetowej dnia 9 grudnia 1904 roku. Obydwaj ministrowie, którzy chcieli osłabić w Austrii parlamentaryzm i wskrzesić potęgę biurokracji, padli z ręki parlamentu, nazwanego przez dr. Koerbera „miastem umarłych“. Tymczasem rzekomy gród nieboszczyków oddycha pełnem życiem, pulsuje energią, pracuje normalnie. Natomiast właśnie ci z przeciwników parlamentaryzmu, którzy się pogardliwie odzywali o parlamencie, teraz mogą przechadzać się po Ringstrasse, jako żywi nieboszczycy.

Marokkanie o kwestyi marokkańskiej.

(n) Dotychczas słyszeliśmy o sprawie Marokka głosy państw, pośrednio lub bezpośrednio interesowanych. Redakcja londyńskiego „Standarda“ otrzymuje teraz sprawozdanie swojego specjalnego korespondenta, wysłanego w głąb Marokku a dla zbadania stanu opinii samych mieszkańców. Wyjmujemy z tego sprawozdania najciekawsze ustępy.

Pisząc 18 kwietnia z Mogadoru, donosi korespondent, że wrócił tam z Marrakeszu, miasta najwybitniejszego afrykańskiego w Marokku. W domach i dokoła meczetów, po wsiach i oazach, w bazarach i nawet w osadach trędowatych koło Elhary — wszędzie mowa jest tylko o tegorocznych nieurodzajach i o grożącej inwazji niewiernych. Niepodobna przytoczyć wszystkich przesadnych i niedorzecznych poglądów, szerzących się po kraju od oceanu aż po góry Atlasu, ale godną uwagi jest rzadka w tym kraju, a dziś wyraźna jednomyślność opinii. „Święci — ludzie umysłowo słabi, o których krajowcy mówią, że ciała ich są na ziemi, a dusze na łonie Allaha — ulemy, nauczyciele, prowincjonalni szejcy, i kaidzi, spokojni kupcy wreszcie, wszyscy są mocno zdecydowani stawić intrygom europejskim energiczny opór. Wszyscy też uznają, że niewiele poradzą na „dya-belskie armaty“ cudzoziemców, jeżeli cały Islam nie powstanie razem. Patryotyczne matki powtarzają dzieciom, że czas się zbliża, kiedy wszyscy wyznawcy prawdziwej wiary muszą wyruszyć na „świętą wojnę“ — dzieci mówią o tem na pół z trwogą i dumą.

Korespondent rozmawiał z jednym z najpotężniejszych „wazyrów“ na południu, członkiem udzielnie panującej rodziny Filali, która niegdyś władała nad zjednoczonym królestwem Marzakeszu i Fezu. Człowiek to rozsądny, nie fanatyk, który patrzył obojętnie na wprowadzanie przez sułtana Mulai Abd-el-Aziza zachodniej kultury do Marokku. Wazyr mówił beznamiętnie, ale z wielką siłą przekonania, o stanowisku, zajmowanym dziś przez samych Marokkanów — unikał starannie wszelkiej aluzji do konwencji anglo-francuskiej. „Akcyja cesarza niemieckiego — mówił — jest Marokkanom o tyle tylko na rękę, o ile utrudnia akcyę reprezentantów Francji w Fezie, na dworze sułtana. Niemcy są nam tak samo obojętne, jak Francja, nie ludzimy się bynajmniej myślą, że cesarz niemiecki nie ma innych zamiarów, jak tylko starać się, aby u nas panował ład i spokój. Wiemy doskonale, że, jeżeli jedno mocarstwo poróżni się z drugim tu w naszym kraju, to nie dzieje się to z troskliwości o nas. Mocarstwom zdaje się, że kraj nasz jest towarem, który można kupić lub sprzedać“.

Korespondent wyraził zdanie, że francuski program reform może przywrócić spokój w kraju, przypomniawszy brak rozwoju i postępu, publicznego bezpieczeństwa. Na to „wazyr“ odparł: „Zapóżno mówić mi teraz o kolwiek na pochwałę Francji! Jej słowa są białe jak moja „dżellaba“ (płaszcz), jej serce czarne jak otchłań. My Francji nie wierzymy. Czemu ona wkroczyła z ogniem i mieczem do Tuatu i Tidikeltu, do Igli i Figigu? Pan mój, sułtan, zadał to pytanie francuskiemu „baszadorowi“ (posłowi), a odpowiedzi nie było. Jeżeli Francja chciała nam dopomóc do wejścia na wasze ścieżki zachodnie, to czemu nie poparała waszego własnego (angielskiego) „baszadora“, kiedy on radził nam ściągać podatki według prawa, tak, jak to wy u siebie robicie? Kiedy wasz kraj i Francja były w nieprzyjaźni tu na naszej ziemi, to Francuzi brali, co im ich armaty dawały, nie dopuszczali was do żadnej roboty. Teraz, kiedy jest między wami przyjaźń, czy myślicie, że damy im wszystko, czego zażądata? Mąż każdy u nas i każde dziecko pójdzie wprzód na nich, choćby tylko z kijami i kamieniami“.

Na przedstawienia, że opór byłby niemożliwy przeciw europejskiej broni, „wazyr“ odpowiedział: „Kraj nasz, jak zauważyłeś, nie posiada ani dróg bitych, ani mostów, niema u nas obfitych zapasów żywności dla wojska. Ale są u nas mężowie, których nikt nie zwyciężył od czasu upadku dynastji Idrizi. Szeryfowie Filali rządzą w kraju dłużej niż 290 lat, jest jeszcze wiele górskich szczepów całkiem niepodległych. Jesteśmy narodem wojowniczym, nawet gdy nas różnią niesnaski, a „dżahada“ (wojna święta) nas zjednoczy“.

Kiedy korespondent napomknął o różnych usiłowaniach dyplomatycznych, „wazyr“ się po raz pierwszy w rozmowie uśmiechnął i tak powiedział: „Nie wiem ja, czy w waszych krajach zachodnich może się zdarzyć że sam nawet sułtan wyda swoje państwo. U nas samo przypuszczenie czegoś podobnego jest niemożliwe. Mogę ci powiedzieć, że francuski „baszador“ nic a nic dotychczas w Marokko nie zyskał, przekonał się tylko, że my nigdy nie zapominamy. Gdy wielbłąd pada — mówi nasze przysłowie — czas dobyć nożów. Francuzi Niemcy, może i Hiszpanie stoja już z dobytymi nożami, ale wielbłąd jeszcze nie upadł, choć ma przed sobą uciążliwą drogę. Zanim Francuzi kraj zdobędą, muszą zrobić coś więcej, niż zjednać sobie naszego władcę. Ja, który ci to mówię, potrzebuję tylko zawołać — a całe południe powstanie. A jeżeli niewierny zwiódł naszego pana; to podniosę głos wielki i poprowadzę cały naród na Francuzów. Powstaną też szczepy północne — te, które odczuły na swej skórze hiszpański batóg. Powstanie cały Islam, nawet poza granicami kraju, gdzie jeszcze Francuzi słyszą pokorne głosy, gdzie ludy jednak czekają na dzień swobody. Pies fran-

cuski ma kły ostre, ludzie mu mówią: o psie, nasz panie. Jednak — to pies i psem zostanie“.

Korespondent „Standarda“ zapewnia, że usposobienie względem Francji i innych niewiernych mocarstw takie same, jak „wazyra“ Filali, panuje wszędzie w Marokku poza bezbarwnym Tangierem.

Wypadki w Warszawie.

Warszawa 1 maja.

I) Poniedziałek 1 maja, godzina 9 zrana. Pogoda bardzo piękna. Sklepy na głównych ulicach miasta pozamykane. Tramwaje kursują. Dorożki nieliczne.

Wszystkie piekarnie stanęły. Nigdzie nie można dostać chleba. Podobno do czwartku miasto pozostanie bez chleba.

Jak było zapowiedziane w sobotę przez robotników, stanęły wszystkie fabryki, warsztaty kolejowe na linii warszawsko-wiedeńskiej. Ruch pociągów dotychczas nie wstrzymany.

Telefony nie są czynne. Stacja centralna próżna. Żadne pismo poranne nie wyszło.

Godzina 11 zrana.

Ruch kołowy przewozowy i dorożkarski zupełnie wstrzymany. Na ulicy Marszałkowskiej gromady dzieci zabawiają się w „bezka“ lub w „cerecare“. Grupa małych andrusów wywlekła zapasowy słup telegraficzny i ułożyła go w poprzek ulicy, wśród okrzyków „Niech żyje Polska“, zapewniając przechodniów, że będzie to skuteczna barykada, co wzbudza śmiech wśród trotuarowej publiczności. Grę w „guzika“ przerywają konne i piesze patrole.

Fala publiczności wśród niezwykłej na ul. Marszałkowskiej ciszy dąży w stronę Saskiego ogrodu.

Czerwonych barw prawie nie widać. Gdziekolwiek można dojrzeć dyskretnie ukryty za kamizelką czerwony krawczyk u mężczyzny. Natomiast zupełnie jawnie czerwoną barwę noszą posłańcy warszawscy, których urzędowy mundur składa się z czerwonych wyłogów i czerwonej czapki.

12 w południe. Wszystkie balkony wypełnione widzami. W Alejach Jerozolimskich w stronę Nowego Świata ruch niezbyt wielki. Na placu św. Aleksandra rozłożyło się obozem wojsko. Na brzegach trotuaru i pod ścianami kamienic szeregi robotników w postawie wyczekującej. Wszyscy patrzą się w stronę Alei Ujazdowskich. Na Nowym Świecie ogromny tłum po dwóch stronach ulicy ciągnie od kościoła św. Krzyża w kierunku placu św. Aleksandra.

Gęste patrole po 5 żołnierzy z pułków gwardyjskich i liniowych w rozstawionym szyku idą pośrodku ulicy pod wodzą rewirowych i komisarzy policyjnych. ...Odgłos bębna. Rota żołnierzy z 46 pułku liniowego w ryszunku bojowym ustawia się przed kościołem św. Krzyża. Połowa wmaszerowała na podwórze X cyrkułu. Reszta pozostaje pod pomnikiem Kopernika.

Koło 12 i pół zaczyna się na Krakowskim Przedmieściu ruch kołowy „prawosławny“. Oficerowie z cerkwi na Długiej powracają do domów w kibitkach, trojkach i europejskich zaprzęgach.

Publiczność polska zaczyna coraz ciekawiej wyglądać w kierunku placu św. Aleksandra i alei Ujazdowskich. Lecz pochodni nie widać. Nastroj publiczności dość równy, choć zdradza czasem zaniepokojenie: grupy ludzi wylegają na środek ulicy, słysząc żywsze dyskusye, gestykulacye. Tak samo na Marszałkowskiej, wbrew zapowiedziom, czerwonej barwy krawatek nie widać. Ogólne zainteresowanie wzbudzają dwie panie, a raczej ich modne „corsage social-democrate“. Wszyscy bowiem pod tym znakiem słynni na ulicy. Tylko jeden łobuz wygrywa na harmonijce: „Jeszcze Polska...“

Aleje Jerozolimskie.

Godzina 1-a w południe.

W alejach jerozolimskich ruch. Wszyscy dążą od Nowego Świata w stronę dworca kolei Wiedeńskiej na której ruch kolejowy trwa w dalszym ciągu. Na ulicy Marszałkowskiej — duże tłumy publiczności; rozpędzają je patrole piesze z policyją na czele. Znać jakiś niepokój. Wszyscy wskazują w kierunku rogatki Jerozolimskich. Wogóle ukazują się od Saskiego ogrodu większe ilości wojska: na czele pułkownik sztabu jeneralnego wraz z oficerami huzarów i artylerji, dalej kozacy dońscy, uralscy konno i spieszni, piechota linii i gwardji. Wszystko to dąży w Aleje Jerozolimskie w kierunku rogatki.

Na rogu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich zaczyna policya bić i aresztować spokojną publiczność, Aresztowanych wprowadzają do oparkowanej posesyi ogrodnika p. Hosera, strzeżonej przez żołdaków, którzy z karabinami w ręku pokotem leżą na chodniku na swoich płaszczach. Dowodzący oficer zrzuca płaszcz i łamaną polszczyzną zwraca się do przechodzących pań: „Niech się panie nie żenują, przecież spodni nie zdejmuję“.

Podchodzę do rogu ul. Słodowej i Jerozolimskich Alei. Nieco dalej widać rozstawione w poprzek żołdactwo, zwrócone w kierunku ul. Żelaznej. Ludzie tłumnie biegają ku śródmieściu. „Panie, tam strzelają. W bramie domu nr 101, w alej. Jerozolimskich leży 27 trupów po innych domach będzie ze 30. Moskale dżągają bagnetami bezbronny lud i strzelają do uciekających“.

Sukna zakopiańskie, ruskie i huculskie

Kęcka Fabryka Sukna
Zajaczek i Lankosz
we Lwowie, Teatralna 3.

Okazuje się, że z końca ulicy Złotej i z Żelaznej tłum manifestantów z czerwonymi sztandarami na czele ruszał Alejami Jerozolimskimi w kierunku śródmieścia.

Tu spotkały go salwy moskiewskie. Jakoż galopem w stronę mordów tam i napowrót biegną karetki pogotowia ratunkowego. Raptem nadbiega rzemieślnik przyzwoicie ubrany z ulicy Leopoldyny. Lewy łokieć broczy krwią. Mówi, że ma postrzał w udzie. Biorą wyczerpanego upływem krwi biedaka dobrzy ludzie, aby go ukryć i opatrzyć. Okazuje się, że staw łokciowy rozłupał mu pałaszem policyant, prócz tego otrzymał dwa postrzały karabinowe, które na wylot przebiły między udami.

Godzina 2 popołudniu.

Strzelania i morderstwa żołdactwa na Nowogrodzkiej, Leopoldynie, Teodorze.

Na Nowogrodzkiej w kierunku szpitala szarża kozaków, którzy tną szablami wszystkich przechodniów. Jakiś generał przypatruje się temu z balkonu i uśmiechem wita waleczność rosyjskiej broni.

Na Leopoldynie w oczach prof. chirurgii dra Maksymowa, który podążał do szpitala, kozacy zatłukli jakiegoś eleganckiego pana, który szedł spokojnie chodnikiem. Na Teodorze żołdak bagnetem przygwoździł jedną staruszkę do muru, tak, iż w tem miejscu na murze obleciał zielony tynk.

Na ulicach Leopoldynie, Teodorze, Nowogrodzkiej, które otaczają olbrzymi czworobok, zajęty przez szpital Dzieciątka Jezus dzieją się straszne rzeczy. Biedni ranni biegają lub wloką się do szpitala, aby przez jakąkolwiek z jego bram dostać się do wnętrza. Lecz i tu niema dla nich ratunku. Jakiś stróż szpitalny zamknął przed rannym wrota i oddał człowieka na pastwę trzech żołdatów, którzy uderzeniami kołb zatłukli go na śmierć.

Z alei Jerozolimskich dochodzi krzyk: Publiczność z malemi dziećmi ucieka przecnicami (Leopoldyną, Skłodową, Wielką) przed szarżą kozaków. Zgiełk, krzyk kobiet i dzieci, jęki rannych. Kto może chowa się po bramach, których stróż nie ośmielił się zamknąć pomimo nakazu policyi.

Rozpacz, trwoga i chęć zemsty bezsilnego tłumu, oddanego na pastwę pijanego żołdactwa nie da się wprost opisać. W okolicach dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej schwycono moskiewskiego oficera, który siedział w pojedynkę i zabito go na miejscu.

W grabarni szpitala Dzieciątka Jezus.

Godzina 6 popołudniu. Rannych i zabitych w Alejach Jerozolimskich przeważnie przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Udać się tam, ażeby naocznie przekonać się o ilości trupów, zobaczyć rany i rannych.

Na trotuarze ulicy Nowogrodzkiej pełno śladów krwi.

Całe morze publiczności tłoczy się do grabarni. Panowie w cylindrach, eleganci warszawskie, robotnicy, rzemieślnicy, podlotki i dzieci, wszystkie warstwy i zawody pomieszane ze sobą dążą, aby ujrzeć ofiary dzisiejszych gwałtów.

Tłok niesłychany. „Powoli, nie tłoczyć się, przecież my tu bez wojska utrzymamy porządek!“ Odzywają się głosy pośród publiczności.

Jakoż tłum powoli schodzi do podziemnej krypty, gdzie leżą trupy. Widok niezwykle i straszny. Różnorodny tłum otacza szereg stołów, na których leżą nieboszczycy.

Tu oto w rogu sali przebita bagnetem, z obnażoną piersią leży kobieta w sile wieku. Nad nią płacze młoda dziewczyna. Tłum z obnażeniami głowami milczy, nie przerywa wybuchów płaczu. „To wdowa, matka czworga małych dzieci — mówi wreszcie rozplakane dziewczę — panie, niech pan spojrzysz, moskale oberwali jej złote kolczyki z kawałkami uszów“...

Z falą tłumu idę dalej i staję przed następnym stołem. Leżą trzy trupy; z brzegu mężczyzna przeszyty dwiema kulami z rozstawionymi rękami, widocznie padł bez życia na miejscu, a ręce zastępyły w tragicznym ruchu bezsilności; dalej drugi młody chłopiec, twarz ma przykrytą zakrwawioną chustką, ktoś ją podniósł i ujrzałem połowę zmiażdżonej twarzy i czaszki. Kobiety głośno płaczą na ten widok. Ale najczęściej wzbudza litość mała dziewczynka żydóweczka z kędzierzawymi włoskami. Leży biedactwo, przytuliwszy się do nieznajomego ze zmiażdżoną czaszką. Odrąbano jej szczękę i zakłóto bagnetami. Wyraźne znaki na szyi...

I w tym niezwykłym korowodzie idziemy dalej i dalej.

Staruszek siwy jak gołąb leży z przetrąconym kręgosłupem. Tu jakaś młoda panna, ładnie ubrana — powiadają w tłumie, że to córka pułkownika z Nowomińska. Tam znowu starsza kobieta przebita na wylot bagnetem. Trudno patrzeć na wyraz jej twarzy... Wtem wnoszą posługacze szpitalni nowego trupa i rzucają go na stół. „Trzydziesty szósty numer“ wołają. Dotąd więc trzydziście sześć trupów.

Wychodzimy z krypty i oddychamy świeżem powietrzem. Tłum publiczności zalega gazony, rozmawia z chorymi szpitalnymi, wypytuje o rannych, których ciągle zwożą.

Idziemy oglądać rannych. W najbliższych pawilonach liczba ich wynosi około 30. Zaglądam do kliniki profesora dra Maksymowa. Właśnie ukończono laparotomię i resekcyję kiszki przebitej na wylot kulą karabi-

nową. Chirurgowie opowiadają, że rany straszne. „Pan nie da wiary — mówi znajomy lekarz — jakie straszne rany! Doprawdy są to albo kule dum-dum, albo strzały z odległości 10 kroków. Niech pan idzie do sali chirurgicznej“. Po świeżych amputacjach leżą golenie przebite kulami: kość formalnie podarta w strzępy, nie mówiąc o porwaniu ciała.

W salach leżą ranni po świeżo dokonanych amputacjach. Na lewo leży młody chłopiec, z przebitą na wylot klatką piersiową, biały jak papier po krwotokach. Zalewa się nad nim łzami siostra, która go wreszcie odnalazła po długich poszukiwaniach.

Inni ranni nie mają jeszcze przy sobie rodzin i znajomych. „Skonał“, ktoś mówi z prawej strony sali. Jakiś mężczyzna oddaje ostatnie tchnienie. Ranny postrzałem karabinowym w obydwie nogi ginie od wstrząśnienia od t. zw. choc'u, jak twierdzi młody chirurg.

Rany klute, tłuczone z szerokiemi zmiażdżeniami od uderzeń kołbami karabinów, cięte od pałaszów... Jęki operowanych, konanie umierających, płacz żon i mężów, dzieci, rodziców, wszystko miesza się w gwarze ciekawej publiczności, która tłumnie zapełniła sale szpitalne i neliłościwie zasypuje pytaniami cierpiących moralnie i fizycznie.

Wyszedłem z tego przybytku bólu. Przed furta szpitalną stoją ulani i piechota litewskiego pułku.

Niezmierny żal, głucha, bezsilna rozpacz dławi me serce.

Wieczór.

Gaz wszędzie się pali, tłumy w dalszym ciągu zalegają ulicę Marszałkowską i przyległe przecznice.

Raptem o wpół do 10 rozlega się

straszny huk,

szyby się zatrzęsły, zerwaliśmy się od stołu do bramy i na ulicę. „Strzał armatni?“ Nie, panie, to bomba“. „Bomba, naprawdę nareszcie bomba!“ „Nareszcie bomba!“ wołają przechodnie po drugiej stronie ulicy, podobno na Marszałkowskiej koło Chmielnej, ach, żeby tego moskiewskiego ścierwa wytłukła dużo.

Cisza... Nastuchujemy, stojąc pod bramą...

Jakieś niewyraźne krzyki, gwar daleki... Co to? Traf, traf... Dwie, trzy, cztery salwy karabinowe. „Uciekać — wołają — kule lecą w Aleje Jerozolimskie!“ — i uciekamy wśród dalszych salw, beładny, bezbronny tłum, gnany moskiewską butą, kozackim knutem, policyjnym pałaszem, klutym soldackim bagnetem. „Czego nam nie dali broni? Co zrobimy bez bomb?“ wołają wokoło. Czego oszukiwali? Nie dali a łgali, że dadzą“....

Wierząc mi, że można w tej rozpaczliwej bezsilności palce gryźć, że wściekłość zemsty ogarnia na widok rozpitego żołdactwa, które morduje i na myśl o tych prowodyrach socjal-demokracji, którzy ludzą tłum widmem rewolucyjnej społecznej i obietnicą licznych bomb, a w rzeczy samej bezbronny oddają na pastwę carskim siepaczom bez żadnego planu zbrojnego oporu, ba! bez myśli o nim. To jest zbrodnia lekkomyślności z jednej i zbrodnia gwałtu z drugiej strony.

Godzina 11. W ulicy Nowogrodzkiej, w Alejach Jerozolimskich i na Marszałkowskiej słychać salwy karabinowe. Po bruku Alei w pół godziny toczą się ciężkie furgony. Pewno to rannych lub zabitych przewożą ze szpitala Dzieciątka Jezus do X cyrkułu nowoswieckiego.

Szarże kozaków i huzarów w Alejach Jerozolimskich, na Brackiej trwają w dalszym ciągu. Liczny tłum publiczności nie może się dostać na Bracką, Żórawią, Wspólną, Kruczą i stoi w oczekiwaniu w Alejach Jerozolimskich.

Wtem, błyskawicznym pędem środkiem alei biegnie rowerzysta i krzyczy głośno „ta-ra-ta, ta-ra-ta!“. To ostrzeżenie, że od Żelaznej szarża huzarów i kozaków. Popłoch niesłychany, niewiadomo dokąd uciekać, gdyż wszystkie ulice pozamykane wojskiem. Sytuacja rozpaczliwa, nie daje się opisać. Doprawdy, lepiej sobie w łeb pęknąć, niż dać się bezkarnie zadźgać.

Zaraz po wybuchu bomby, wystraszone żołdactwo zaczęło strzelać w różnych kierunkach. Wzdłuż Marszałkowskiej, Chmielnej, Widok, Alei Jerozolimskich, dawano salwy jedna po drugiej. Chciano nawet strzelać do przejeżdżającej karetki Pogotowia ratunkowego, le-dwo policyja temu zapobiegła. Przechodniów maltretowano w sposób barbarzyński, od jednego posterunku pędzono do drugiego, potracano, lżono, bito, grożono śmiercią, przykładając lufę karabinu do piersi. Wiele też osób nocowało nie w swoich mieszkaniach do których nie podobna było się dostać.

Mam uczucie skopanego butem psa. A wczoraj czułem się gospodarzem we własnym polskim domu.

Wtorek 2 maja. Zrana biegnę na Marszałkowską na miejsce wybuchu bomby. Ruch kołowy olbrzymi, wszystkie sklepy otwarte. Rota piechoty pułku litewskiego ustawia się przed dworem warszawsko-wiedeńskim i wkrótce wchodzi wewnątrz zabudowań.

Konne i piesze patrole snują się bez liku. Miasto wygląda, jakby było oddane na łup żołdactwa. Olbrzymi tłum publiczności zalega róg Marszałkowskiej i Widok. Tuż obok domu pogrzebowego Świejkowskiego nastąpił wybuch bomby. Znajomy lekarz pogotowia ratunkowego opowiada, że bomba rozerwała 3 konie kozackie, skaleczyła jednego policyjanta, 3 kozaków i dwie kobiety

z pośród publiczności. Wszyscy w okóło opowiadają, że bombę rzucił wyrostek.

Na drutach telegraficznych wiszą strzępki ludzkiego czy końskiego mięsa. Szyby w hotelu wiedeńskim wszystkie wybite, pękł również cyferblat zegara na wieży dworca warszawsko-wiedeńskiego. Dalszemu oglądaniu przeszkadza szarża huzarów z obnażeniami pałaszami. Uciekamy w popłochu. Słyszę, że kogoś zarabali.

W pogotowiu ratunkowym.

Znajomy lekarz udziela mi uprzejmie informacji. Okazuje się, że w nocy 10 rannych zmarło w szpitalu Dzieciątka Jezus, tak, że liczba trupów w jednym szpitalu, wprawdzie największym, wynosi 46. Na Pradze pogotowie zarejestrowało w zabitych 13 mężczyzn, 1 kobietę, czyli razem 50 ofiar.

Rannych pogotowie opatrzyło około 50, inni zapewne kryją się po domach w obawie przed represją policyjną. Liczba ich nie jest wiadoma. Wszystkie trupy przewieziono w nocy do cyrkułu X koło kościoła św. Krzyża.

Idę na Nowy Świat. Lecz do cyrkułu, niepodobna się dostać. Żoldactwo zabarykadowało wejście. Przez Krakowskie Przedmieście ciągną setki kozaków dońskich. A tu ruch wre, jakby nic nie było, strojne warszawianki, wymoknięci eleganci, tłum roboczy, cała ta zwykła nowoswiecka publiczność warszawska. Lecz ten spokój jest złudny. Atmosfera jest nieznosna. Jesteśmy stadem baranów, karabinowem mięsem żołdaków moskiewskich, których zuchwała postawa przechodzi wszelkie pojęcie.

Na murach szpitala Dzieciątka Jezus porozlepiano małe odezwy z wezwaniem do rewolucyj, „Bracia, szukajmy rewolucyj!“ głosi świstek socjalnej demokracji.

Ale czytając tłum robotniczy zawiódł się wczoraj srogo, okrutnie. „Panie, mówi jeden robotnik, nam mówiono, że władza wyższa ma bomby i broń. Po strzałach w alejach Jerozol. czekaliśmy wybuchów bomb. Każdy słuchał w naprężeniu, czy będzie huk. A tu raptem jeden wybuch, który nie zabił żadnego moskala. Z czem ja pójdę robić rewolucję? Władza nas okłamała i wydała bezbronnych na moskiewskie kule“.

„A czy jutro będzie manifestacja?“ — zapytuję.

„Jutro — odpowiada jakiś z tłumu — to święto arystokracji i studentów. Wczoraj było robotnicze“.

Istotnie, socjal-demokracja nie zdołała jeszcze zdeprawować całego tłumu, który wczoraj w alejach Jerozolimskich przywitał grad kul. Czerwony sztandar niesiono na przodzie. Lecz prócz pieśni klasowej niewiści śpiewano i inne. „Serdeczna Matko“, „Izmią pod Stoczkim“, „Jeszcze Polska“.

Bo to był żywy, patryotyczny roboczy tłum warszawski, łatwowierna i dzielna ludność stolicy Polski!

PS. Między zabitymi — małżeństwo — ona, zakłuta bagnetami, po śmierci porodziła dziecko.

Przy Alejach Jerozolimskich l. 103 za uciekającą do stróża służącą, wpadł kozak i w kolebce zatłukł dziecko.

S. D.

Warszawa, 2 maja.

Wszelkie uwagi odkładam na później, dziś ograniczę się do opisów.

Od samego rana Warszawa miała wygląd miasta świętującego w stanie oblężenia.

Kursujące do godz. 8 dorożki znikły zupełnie, publiczne tramwaje wróciły do remiz, sklepów nawet nie próbowano otwierać, restauracje, cukiernie szczególnie zatarasowane, ustał wszelki ruch w biurach, kanorach, księgarniach.

Tłumy odświętnie ubranych robotników i robotnic zaległy ulice, wypełniając trotuary po brzegi. Gęste patrole konne przebiegały miasto w galopie, zwłaszcza dzielnice Krakowskiego Przedmieścia, ul. Marszałkowskiej i placu Bankowego. Piechury z nabita bronią ochraniały budynki rządowe; przed pałacem Staszycy (obecnie gimnazjum prawosławne) i przed głównym soborem na pl. Saskim stanęły całe kompanie wojska.

Po dwunastej z różnych punktów miasta zaczęły wylinać się skupione zbiorowiska ludzkie. Główny, zdaje się, pochód ruszył od ulicy Karmelickiej. Na czele kroczyła młodzież z inteligencji, dźwigając sztandary o barwach socjalistycznych, środek pochodu zajęły dziewczęta, z nich jedna w stroju polskim, w konfederatce również niosła sztandar. Zwarty tłum, przeważnie robotniczy, w masie do 2.000 osób, mijął ulicę za ulicą, w ciszy zmierzając ku szerokim Alejom Jerozolimskim.

Wśród uroczystego nastroju, pochód znalazł się u wylotu ulicy Żelaznej. Była godzina pierwsza.

Z ulicy Złotej widać było wybornie, jak się naraz tłum zatrzymał w ruchu, niepewny co czynić dalej, jak następnie nadbiegła kompania wojska od Alei z jednej strony, a końca ul. Żelaznej — z drugiej.

Co zaszło nie wiem — dość, że za chwilę stało się coś strasznego. Wojsko wzięło na cel — huk wystrzałów, w szeregach procesji robotniczej rozległy się jęki i kilkadziesiąt rannych, oraz, zdaniem naocznych świadków, 27 zabitych.

Prowizoryczne sprawozdanie urzędowe może podawać, że zabito na Żelaznej tylko jedną osobę. Pochód przejęty zgrozą, odrazu zamienił się w beładną masę uciekających, do których Moskale z widoczną satysfakcją strzelali, biorąc rozpięchły tłum we dwa ognie.

Wielka wypożyczalnia książek i nut STANISŁAWA KOHLEIRA we Lwowie, ul. Batorego 28.

Wszelkie nowości. — Katalog najnowszy opuścił prasę. — Warunki: 3 tomy naraz mies. 50 ct. kaucya 1 zł. — Na prowincyi 10 tomów naraz mies. 1 zł. Kaucyi 5 zł. Nut 3 kawałki 30 ct. Kaucyi 50 ct. 20 kawałków mies. 1 zł. Kaucyi 4 zł. 2871

Tu nawiasowa uwaga. Wszyscy robotnicy z którymi przygodnie rozmawiałem na ulicy, przekupki, do-rożkarze, a więc cały przeciętny ludźk warszawski — są do dziś najpewniejsi, że generał-gubernator dał zezwolenie na pochód.

Miedzy godziną 3 a 4 popołudniu inny pochód zetknął się z wojskiem w Alejach i również został zmasakrowany, tu podobno padło 35 zabitych i 50 rannych wtem wiele ze spacerującej publiczności, między innymi młodzieńca córka jakiegoś pułkownika, czy generała.

Na Pradze wojsko również strzelało i położyło trupem 4 osoby, ile padło rannych nie wiadomo.

Pod wieczór na ulicach panował ruch niezwykle, podniecone wypadkami tłumy skupiały się w grupy, żywo gęstniejące. Dragoni i kozacy upędzali się galopem po trotuarach, prażąc nahażami Bogu ducha winnych przechodniów.

Byłem właśnie koło godz. 9 wiecz. na Chmielnej. Mój przyjaciel nieco rozdrażnionym głosem odczytywał wcale piękną broszurę, przeznaczoną do druku, gdy naraż od strony Marszałkowskiej rozległ się potężny huk rzuconej między patrol bomb. Wkrótce słychać było trzask salw karabinowych, trzask powtarzany z przerwami może w ciągu godziny powtarzany coś sześciokrotnie — to piechota strzelała tak sobie na wiat w głąb ulic Marszałkowskiej i Widok, zupełnie niemal pustych.

Cisza zaległa dopiero pod północ, pokrywając całunem nocy te krwawe sceny święta robotniczego w Warszawie.

Przegląd prasy.

(Treny ugodowca. — Nowe krzywdy ruskie.)

== P. Ludwik Straszewicz jest jednym z wybitniejszych pisarzy kierunku ugodowego. Stoi on na czele najtańszej, a więc z tej przyczyny i najbardziej rozpowszechnionej gazetki („Kurier Polski“) i nawet konkurencji może się nie obawiać, a przynajmniej do ostatnich czasów obawiać się nie miał przyczyny, bo o dostaniu drugiej podobnej koncesji nie mogło być mowy. Dzieląc on losy całego stronnictwa ugodowego. Przez czas długi nikt w prasie warszawskiej nie mógł przeciw nim wystąpić i tylko w pismach zakordonowanych rozlegały się głosy protestu, skąpo tylko przekradające się przez kordon graniczny. Nawet opinia publiczna, zahypnotyzowana rozsiewanymi pogłoskami o niezmiernych łaskach, spaść mających na nas z wysokości trona carskiego, przez czas pewien z wyraźną odnosiła się do ugodowców sympatya. W chwilach jednak największego wpływu i powodzenia stronnictwa p. Straszewicz występował zawsze lirycznie, zawsze jako niewinna ofiara złości ludzkiej. Sądząc ze słów jego, możnaby dojść do przekonania, że nie masz w Polsce człowieka bardziej prześladowanego.

Wówczas nawet, gdy wraz z innymi towarzyszami broni wydawał zagranicą pamflety, rozpowszechniane później w Królestwie bez przeszkody ze strony władzy, pamflety, szkalujące beczelnie wszystkich „przeciwników politycznych“, nawet wówczas p. Straszewicz ze lżą tłumioną w głosie mówił o prześladowaniach, jakie znosi i składał je na ołtarzu ojczyzny.

Takiego już rodzaju talent ma p. Straszewicz. Obecnie, gdy ugodowcy upadli pod brzemieniem własnych win i błędów, sposób pisania p. Straszewicza jest bardziej na dobie niż kiedykolwiek dotąd. Wystąpił on niedawno w warszawskim „Słowie“ z nową liryczną poezją w prozie. Nie przeczy on, że stronnictwo jego nie ma obecnie ani krzty popularności, ale utrzymuje, że nigdy też nie gonilo za popularnością i rzekło się jej z góry w imię obowiązku narodowego. Utrzymując się stale w tonie szlachetnej ofiary, zapewnia, że nie powodowały nim i jego przyjaciółmi widoki osobiste. Obecnie nie chodzi im już o nic, jak tylko o możność pracowania dla społeczeństwa, o nic nie prosi jak o dopuszczenie do tej pracy.

„W pracy tej chcemy brać udział. Kiedy okazała się możliwość rozpoczęcia jej, nie czas kłócić się i dzielić, nie godzi się wynajdywać i tworzyć pozorów do zwady, trzeba wziąć się za rękę, aby zrobić jak najwięcej, kiedy robić można“. Znając oddawna rodzaj talentu p. Straszewicza, nie odczuwamy już wzruszenia, które zapewne wzbudzić on może w każdym, kto po raz pierwszy czyta jego liryki. Ale w zasadzie nie można mieć naturalnie nic przeciwko dopuszczaniu kogokolwiek bądź do pracy społecznej. Gdybyśmy mieli do czynienia z ludźmi, którzy błąd swój uznali, powinni bylibyśmy jak najrychlej o nim zapomnieć i cieszyć się z jednego nawróconego grzesznika więcej, niż z 10 sprawiedliwych.

Ale p. Straszewicz nie należy bynajmniej do nawróconych. Nie chcemy utrzymywać, ażeby wszyscy ugodowcy byli ludźmi złej wiary, ale nikt nie może zaprzeczyć, że wśród rej tam wiodących byli i tacy aferzyści, jak p. Erazm Piltz, redaktor „Kraju“, i ludzie, którzy zatracili w sobie poczucie godności narodowej. Jeżeli jednak ugodowcy nie chcą tego uznać i nie chcą nikogo ze sfery swej wyeliminować, to muszą ponosić wszyscy odpowiedzialność za nich, społeczeństwo zaś pamiętać winno, że przy pierwszej możliwości ugodowcy ze wszystkimi notorycznymi szumowinami wypłyną znowu na wierzch i uchwycą ster w swoje ręce.

P. Straszewicz jest zresztą dość szczerzy i powiada wyraźnie:

„Przyszłość zawsze niepewna. Przyjdzie chwila niejedna, że każdy z nas pójdzie pod swój sztandar“.

Ale właśnie dlatego też nie można napraszającym się ugodowcom przyznać żadnej wybitniejszej roli w pracy społecznej, bo będzie „chwila niejedna“, że nie tylko sami pójdą pod dawny „swoj sztandar“, ale całą pracę społeczną pod swój sztandar pociągnąć zechcą.

P. Straszewicz pisze bardzo ładnie o tem, jakoby stronnictwo jego przygotowywało się samo do pracy i społeczeństwo całe do pracy przygotować chciało. Wiemy jednak, że owo przygotowywanie się zasadzało się na wycieraniu przedpokoiów w Petersburgu, co może zapewnić jakieś korzyści osobiste temu lub owemu, ale nie może dać nic społeczeństwu, a dalej na bezprawnem składaniu miliona serc, na pielgrzymce do pomnika Katarzyny i na podawaniu poniewierających godność narodową memoriałów. Mamy już dość tego wszystkiego i nie chcemy, aby znowu jeszcze kiedy ten ich sztandar rozpierał się dumnie, jako sztandar całego narodu.

Ugodowcy nie mogą się przecież pochwalić nawet usprawiedliwianiem nieraz wiele powodzeniem. O ile działali w dobrej wierze, wykazali dziecięcą naiwność polityczną i zupełne nieoryentowanie się w sytuacji. Sądzi, że upokorzenie narodowe jest najlepszą drogą uzyskania ustępstw i oto sam p. Straszewicz powiada obecnie:

„Ileż to razy owi ścigani „ugodowcy“ wyteżali rozpaczliwie siły wszystkie, nadstawiali ramiona, piersi, aby powstrzymać, odwrócić cios jakiś; cios pomimo to spadał“.

Wierzyli w potęgę wewnętrzną caratu i w siłę militarną Rosji. I jedna i druga leżą obecnie pogrucho-tane. Nie wierzyli natomiast i nie wierzą dotąd w jedyną zdrową prawdę, że nasza siła wewnętrzna jedynie w ostatecznym rachunku decyduje o naszym losie. P. Straszewicz nie ma odwagi uczynionych, lub zamierzonych względem nas ustępstw przypisywać ugodowcom, ale nie widzi żadnego związku między nimi, a długotrwałym oporem unitów, pracą wśród ludu, wystąpieniem ostatniego z akcją gminną itd.

„Zdarzył się — powiada p. Str. — szczęśliwy zbieg całkiem zewnętrznych okoliczności. O trwałość zaś powodzenia, niewypływającego z zasług własnych, zawsze się trwożyć należy. Co jeden powiew przyniósł, to drugi zdmuchnąć może.“

Artykuł p. Straszewicza jest wymownym stwierdzeniem upadku ugodowców, ale zarazem winien być ostrzeżeniem, że mogą oni w niejednej chwili pójść znowu pod swój sztandar.

== Ogromnie pouczającą jest rzeczą studyowanie ruskich „krzywd“. Odsłania się wówczas całkiem specyalna logika, według której wszystko, co dostaną, lub co zrobią Polacy jest krzywdą ludu ruskiego. Takie „Dito“ np. niema nic przeciwko używaniu języka niemieckiego przez żandarmeryę, ale niech tylko podniesiona będzie sprawa jakiejś zmiany, już mamy krzywdę ruską,

„jeżeli język niemiecki w urzędowaniu żandarmeryi — czytamy w nr. 82 tego pisma — ma być zastąpiony przez inny krajowy, to w Galicyi wschodniej może to być jedynie język ruski.“

I jakkolwiek język polski jest bezsprzecznie zrozumialszy i łatwiejszy do nauczania się dla Rusinów niż niemiecki, jednakże już mamy tu do czynienia z „krzywdą“, przeciwko której zmobilizować należy całe społeczeństwo ruskie.

== Jeszcze lepszą krzywdę wynalazł niedawno „Haliczanin“. Oto w Żabiem w powiecie kocowskim postanowiono wzniesć kościół łaciński i w zbieraniu na ten cel składek wzięli udział Polscy urzędnicy. „Haliczanin“ powołuje się na statystykę, wykazującą, że liczba ludności wyznania rzymsko-katolickiego jest nieznaczna i domyśla się, że „polski naród“ w Żabiem składa się z urzędników, t. j. z żywiołu napływowego, który przebywa tu czasowo, jemu przeto w gruncie rzeczy kościół jest niepotrzebny.“

Jak widzimy, według „Haliczanina“, tylko ludność osiadła z dziada pradziada, odczuwać może potrzebę kościoła w miejscu swego pobytu. Dalszy ciąg artykułu jest jeszcze wspanialszy. Zdaniem „Haliczanina“:

„budowa kościoła w Żabiem w takich warunkach ma charakter agitacji narodowo-politycznej, a nawet prowokacji ludności ruskiej nie tylko w Żabiem, ale w całej Galicyi. Celem i zadaniem c. k. urzędników sądowych jest sądzić sprawiedliwie Rusinów i Polaków, katolików greckich i rzymskich i trzymać się zdala od wszelkich spraw, mogących wywołać niechęć plemienną i zakwestyonować bezstronność urzędników sądowych“.

Artykuł kończy się delikatnem, co prawda, zwróceniem uwagi Wiednia na tę krzywdę, jaką stanowi budowa kościoła.

MAŁY FEJLETON.

U b r a m.

Dokończenie.

Przy tworzeniu się powolnem systemu prawie tej samoobrony uczynił Brodzic w pierwszym rządzie podział swych stosunków towarzyskich na uprawiane i nie-uprawiane. Doświadczył bowiem nieraz że w chwili najlepszego myślenia i najtęższej pracy zjawiał się gdziekolwiekby to było — przyjaciel-wróg w jednej osobie, i najcudniejsze kwiaty, kwiaty — myśli, i kwiaty uczucia nie wschodzily. A tak często chwycił Brodzica ciężki, srogi żal na myśl, że mógł z blahej jakiej, jałowej przyczyny, przejść obok najmielszych, najradośniejszych rzeczy, mógł nie dotrzeć do wspaniałych, o porywającej treści głębin; wtedy wśród przypomnienia takiego, wznosiło mu pierś nagie, niepowstrzymane westchnienie. I na przyszłość bywał już możliwe ostrożnym,

Nie znaczyło to bynajmniej, aby samotność samą uważał za rzecz jedynie i wyłącznie zbawienną. Wypisał był nawet swego czasu i przybił na drzwiach pokoju zdanie z lrusa, że samotność jest kalectwem ducha“. Ale po tem, na tej samej przyszpice się trzymając wi-siała kartka z napisem: Milcz, przez Boga! Zanotował to Brodzic pewnego razu, gdy się sparzył bardzo dotkliwie na poruszeniu w rozmowie z jednym ze swych prawie przyjaciół cudnej rzeczy, którą ten zbeszcześcił swym pługawym cynizmem.

Różnorodność zaś towarzystwa cenil wogóle Brodzic jako źródło szerokiego poznawania ludzi, i spraw ich czyli t. zw. świata. Staral się jednak na stosunki niepewniejsze zachowywać chwile, w których był silny, niezmięczony, — aby się niemi nie drażnić, ale właśnie właśnie świeżym, spokojnym umysłem ocenić i korzyść wyciągnąć, korzyść poznania. Dla wypoczynku zaś i nie-irytującego przepędzenia czasu szedł niekiedy tam, gdzie czuł więcej życzliwości i sympatii. I wtedy jednak praktykował stale rzecz jedną: wszystko najlepsze, czego mógł się po ludziach spodziewać, chował tak głęboko w duszy, jakby tego wcale nie było. Wiedział bowiem, jak niezmiernie łatwo może dzisiejszy człowiek, nieopowujący swego życia z jego tysiącem dobrych i złych stron, zniszczyć te pokładane w nim nadzieje i niby — pewnością, wysnute i możebne do wysnucia przez ludzi, prawdziwie kochających człowieka, i niestrudzonych w poszukiwaniu za tem dobrem w ludziach.

Brodzic zaś wiedział równocześnie, iż rzeczą nie-pomiernie trudną i przerażającą rzadko zdarzający się jest fakt, aby jednostka jakaś tak umiała i mogła odsunąć od siebie wszelkie, choćby najwzjęczniejsze (wdzięk!) same w sobie przeszkody, leżące czy stojące na drodze do trudnej przez to nad wyraz doskonałości.

Jednego tylko znalazł Brodzic człowieka, który rozumiał bezpośrednio i gorąco przyjmował najsubtelniejsze choćby uwagi i opinie. najszlachetniejsze oburzenia się i żale. I ten właśnie syn prostego chłopca gdzieś z Mikuliniec, ten student Jan — Iwan Kweżurko, był jedynym, żywo czującym słuchaczem i powiernikiem takich rzeczy wzniosłych i pełnych wiecznej wartości. jakie bały się poruszyć Brodzic przed wszystkimi Polakami i Nieczujami z pośród swych „przyjaciół“ czy rodziny,

Zauważył raz dobrodusznie ten Iwan Wspaniale-mysłący, że rodzina musi Brodzica cenić i „uważać“. Brodzic roześmiał się przykrym do bólu śmiechem. To przypawilo studenta o długą chwilę smutku i widocznej przykrości; pochylił głowę, i myślał pociępnie nad czemś...

IV.

Tak zatem zbrojny szedł Brodzic w życie. Zala-wał mnóstwa młodych ludzi, rozmaitych literatów i nie-literatów, że w swoim życiu nie mieli oni przed oczyma rzeczy wielkich, — porywających czynów i myśli; z piśmiennictwa ich brać nie umieli, i tak błądły płomienne nieraz przedtem marzenia i wizje przyszłości, młode te jednostki brały broń przeciw innym i przeciw bolesnemu widzeniu swego własnego bankructwa najwstrętniejszy cynizm, tkwiący zresztą w ich niekształconych etycznie i estetycznie pierwotnych instynktach.

Gdy Brodzic wyobraził sobie ogrom ich nieszczęścia i utopionego gdzieś w nienaruszalnej głębie bólu głuchego, żrącego niespostrzeżenie, jak zapomniany gdzieś w organizmie jad, modlił się w głębiach swoich i prosił o dobre, jasne życie dla tego młodocianego narodu o zmarłych wielkich cechach i straconej przyszłości bohaterów. Skrzywionemi w bólu ustami szeptał cicho przenikliwie smutne słowa:

Pokój tobie, śmierci młodociana!

Tem intensywniej wykrzewiał ze siebie Brodzic wszystko złe i niegodne, a dusza mu się stawiała jasną w najgorszych choćby chwilach przynębienia ową wieczną lampą przed widocznymi w jej migocie nieznużonym, a pełnymi tajemnej powagi i godności ołtarzami...

ALEKSANDER ANTONI WOLSKI

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kase Zaliczkowej (Hetmańska 12).

„Mały Louvre“ nowo otworzona filia przy ul. Hali-ckiej 19, oddział nowości damskich i dziecięcych, jak: bluzek, szlafroków, parasolek, rękawiczek damskich, konfekcji dziecięcej, bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej.

Splaty częściowe dozwolone

za poprzednim ustnem lub listownem porozumieniem się. — Bogato ilustrowane cenniki wysyła się na pro-wincję darmo i opłatnie. 2951

Dom Towarowy „Au Louvre“

Lwów, ul. Sykstuska 6.

oddział dla dywanów, firanek, porter, kolder, kapy na stoły i łózka, kocyków i przedmiotów dekoracyjnych.

Wiadomości bieżące.

— **Biura pośrednictwa pracy.** Na mocy ustawy z d. 16 marca 1904 zorganizowane zostało Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym i szereg (na razie 15) powiatowych Biur pracy przy Wydziałach powiatowych. Celem zapewnienia Krajowemu Biuru pracy, a przez nie wszystkim biurom w kraju, ewidencji wykonywanych przez lub pod nadzorem organów Wydziału krajowego — robót publicznych i zapotrzebowania przy nich sił roboczych, Wydział krajowy zarządził, że:

1. Przy rozpoczęciu każdej roboty należy zawiadomić o niej Krajowe Biuro pracy przy Wydziale krajowym, podając równocześnie, czy miejscowe lub z najbliższych okolic siły robocze pokryją w całości zapotrzebowanie, czy też zachodzi potrzeba i możność zatrudnienia robotników z dalszych stron kraju.

W tym ostatnim wypadku należy podać bliższe szczegóły informacyjne a mianowicie: 1) Jaka liczba robotników (w przybliżeniu) może znaleźć zatrudnienie? 2) do jakiej pracy? jakie wymagania pod względem kwalifikacji, wieku, płci itp. robotników? 3) jaką robotnicy otrzymali płacę (dzienną, akordową) w jakiej wysokości, kiedy wypłata? 4) czy i jakie narzędzia mają robotnicy przynieść ze sobą? 5) czy robotnicy otrzymują jakie udogodnienia w naturze np. mieszkanie, opał itp., czy też o wszystko mają się starać sami? 6) czy robotnicy mogą otrzymać zaliczkę na koszt podróży? 7) na jaką stację kolejową należy robotników skierować?

Jeżeli w toku robót okaże się brak sił roboczych, należy również zawiadomić o tem Krajowe Biuro pracy, jak niemniej wówczas, gdy dalszy napływ robotników okaże się zbędnym. O ile przyjmowanie robotników zależy od przedsiębiorcy, należy nań w odpowiedni sposób wpływać, ażeby w razie potrzeby korzystał z usług Biura pracy, nie zaś zarobkowych agentów i aby również powyższe szczegóły do wiadomości Krajowemu Biuru przesłał.

Powyższe zarządzenie podał Wydział krajowy do wiadomości wszystkich kierowników budowy, celem zastosowania.

— **Kontrola nad policją ogniową i budownictwem.** W następstwie rozporządzenia namiestnictwa wystosowanego do wszystkich starostw wezwał Wydział krajowy osobnym okólnikiem wszystkie wydziały powiatowe, ażeby zastrzyły kontrolę swoją nad ściśsem wykonywaniem przepisów o policji ogniowej i budownictwie w gminach swych powiatów i aby w tym celu wydały stosowne polecenie zarówno swoim funkcyjnarjom jak i odpowiednio wskazać im do swoich miejscowych delegatów, których wydziały powiatowe w myśl dawniejszego polecenia Wydziału krajowego winny zamianować o ile możliwości dla każdej gminy z osobna. Obok ściślej kontroli w powyższym kierunku, mają wydziały powiatowe z całą energią zniewalać gminy i dopilnować je w tym kierunku iżby podług wskazań wydziału powiatowego i przy jego pomocy: 1) zawiązywały strażę pożarną, o ile ich dotąd niema, 2) zaopatrzyły je w odpowiednie przybory do gaszenia pożarów, 3) ustanawiały odpowiednie stałe pogotowia pożarne a na wsi odpowiednie warty nocne, ile możliwości zaś iienne, 4) przeprowadzały przynajmniej dwa razy w roku rewizje ogniowe po domach (kominach, strychach, ogniskach i t. p.) Wydziały powiatowe, wydać mają odpowiednie zarządzenia również do wszystkich zwierzchności gminnych i zwrócić ich uwagę, że wydział powiatowy będzie kontrolował ściśle wykonanie tego zarządzenia a wszelkie uchybienia przepisów o policji ogniowej i ustawy budownictwej w ogóle będzie surowo karał. Równocześnie mają wydziały powiatowe zawiadomić o tem starostwa z prośbą o dopilnowanie wydanych zarządzeń za pośrednictwem organów służby bezpieczeństwa a zarazem o łączną akcję starostwa skierowaną do wprowadzenia bezpieczeństwa ogniowego i obrony przed pożarem. Wydział krajowy wezwał zarazem wydziały powiatowe, ażeby przesyłały związkowi dla celów statystycznych, wykaz istniejących straży pożarnych, na przyszłość zaś donosiły rzeczonemu związkowi o wszelkich zmianach i organizacyi nowych straży pożarnych.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We czwartek 4 bm. po raz 26: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 5 bm. po raz czwarty: „Rzeczpospolita Bałtycka“, opera komiczna w 3 aktach M. Soffy.

W sobotę 6 b. m. po raz pierwszy (nowość): „Córka Jorja“, tragedia pasterska w 3 aktach Gabryela d'Annunzio, przekład Marji Konopnickiej. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej. W przedstawieniu biorą udział panie Gościńska, Pawińska, Lenska, Zielińska, Połęcka, Kozłowska, Rotterowa, Sławińska, Rybicka; pp. Hierowski, Wysocki, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Kliszewski, Rasiński, Małski, Leniewski i inni.

W niedzielę 7 bm. o godzinie w pół do 4 popołudniu: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

— **Dar narodowy.** W rozmieszczonych na ulicach miasta puszkach Tow. Szkoły ludowej zbierano w dniu wczorajszym kwotę 114 kor. Puszkę te, przeznaczone dla „składek centowych pod hasłem „Po groszu — a wszyscy“ stać będą do niedzieli włącznie. Komitet połączonych Kół lwowskich T. S. L. oddaje te puszkę pod opiekę patryotycznej publiczności m. Lwowa.

Młodzież technicka zorganizowała wczoraj wieczorem osobną kwestę groszową na rzecz Tow. Szkoły ludowej po lokalach publicznych, restauracjach, kawiarniach i t. p. Uzbierano ogółem 164 kor. 43 hal.

Do Galic. Kasy Zaliczkowej zaczynają już napływać kwoty złożone na Dar Narodowy drogą list składkowych. Jak w latach dawniejszych, ogłaszać będziemy i w tym roku nazwiska posiadaczy list i kwoty przez nich złożone.

— **Nowe Towarzystwo akcyjne.** We wtorek odbyło się w Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich zebranie, w którym wzięli udział między innymi pp. Herman Feldstein, adw. dr. Bronisław Michalewski, Władysław Terenkoczy, dr. Battaglia, Bolesław Lewicki, Narcyz Ulmer, Leopold Lityński, Ramułt, adw. dr. Kulikowski, inż. Dzieślewski, J. Neuman, Bron. Kozłowski i dr. Olszewski. Celem zebrania było utworzenie Spółki udziałowej, któraby objęła fabrykę wyrobów papierowych p. Niemojowskiego. Fabryka ta bowiem w toku swego rozwoju doszła obecnie do tych granic wytwórczości, że ledwo może poddać zamówieniom, tak, że aby wyzyskać korzystną dla niej sytuację handlową, należałoby ją koniecznie rozszerzyć. Owóż kapitału na rozszerzenie p. Niemojowski sam niema, postanowiono go więc zebrać w drodze udziałów. Utworzonem przeto zostanie Stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze, w którym p. Niemojowski otrzyma liczbę udziałów, odpowiadającą wartości fabryki w dzisiejszym stanie i rozmiarach. Na transakcję powyższą potrzebaby około 100 tysięcy koron, z czego zaraz na posiedzeniu subskrybowano 24.000 kor. Patronat nad spółką obejmą: Akcyjny Bank związkowy, Związek przemysłu fabrycznego i Liga przemysłowa. Poruszono też myśl wchłonięcia fabryki na wyrób przyborów szkolnych i wchłonięcia przez nią istniejącej Spółki wyrobów szkolnych, o le by to okazało się dla fabryki korzystnem.

— **O szkołę przemysłową.** W sprawie odstąpienia rządowi budynku obecnej szkoły przemysłowej przy ulicy Teatralnej na pomieszczenie dyrekcji skarbu, doszło do porozumienia pomiędzy delegatami gminy a przedstawicielami skarbu państwa. Mianowicie rząd zdecydował się na zupełne uwolnienie gminy od wszelkich prestacji rzeczowych dla tej szkoły których koszt wynosi obecnie 170.000 kor. rocznie, a nadto przyjął wszystkie inne zastrzeżenia, mianowicie, że należyłość od transakcji poniesie skarbu państwa, że wybuduje nową szkołę na Żelaznej Wodzie z uwzględnieniem przyszłego jej rozwoju, zabezpieczy prawa języka polskiego jako wykładowego itp.

Co do zapłacenia 100.000 kor. za to, że skrzydło dyrekcji skarbu zasłaniające gmach nowego muzeum przemysłowego zostanie rozebrane, to w sprawie tej nie uzyskano zmiany, albowiem transakcja ta jako dawniej zawarta została już przez czynniki wyższe zatwierdzona a wpływ rat od gminy na poczet tej kwoty ma być uwzględniony już w najbliższych budżetach państwowych.

Powyższy wynik rokowań był przedwczoraj i wczoraj kolejno przedmiotem obrad w sekcji budownictwej i finansowej Rady miejskiej. Obie te sekcje na powyższe propozycje zgodziły się w zupełności. Rzecz ta ma być dzisiaj zatwierdzona przez Radę miejską, poczem nastąpi zawarcie formalnej umowy.

Jeżeli to się stanie niebawem, to już wkrótce zniknie stara ruderą, rozciągająca się wzdłuż ulicy Hetmańskiej, na której widnieje napis „c. k. krajowa Dyrekcja skarbu“, a natomiast stanie wspaniały gmach o pięciu kondygnacjach, który będzie prawdziwą ozdobą miasta. Gmach ten będzie kosztować około 4 miliony koron, kilkakrotnie zaś wyniesie koszt budowy nowej szkoły na Żelaznej Wodzie. Sumy te przyczynią się niewątpliwie do ożywienia ruchu budowlanego, dadzą zarobek robotnikom, a pośrednio wyjdą na dobre ogółowi mieszkańców. Dlatego całą tę transakcję uważać należy ze stanowiska ogólnego za wielce korzystną dla miasta.

— **Kurs dla kierowników gier i zabaw,** urządzony staraniem T. Z. L. i M., zakończono wczoraj przed wieczorem ćwiczeniami praktycznymi na placu powystawowym. Bliższe szczegóły o tym nowym dowodzie pożytecznej działalności T. Z. L. i M. znajdą czytelnicy jutro w rubryce „Sport“.

— **Chrzest dzwonów.** Przed furtą klasztoru OO. Dominikanów odbyło się dziś rano poświęcenie trzech nowych dzwonów św. Dominika, św. Jacka i Matki Boskiej Różańcowej. Po mszy św., którą o godz. 7 rano odprawił ks. Antoni Górnisiewicz, udano się w procesji przed rusztowanie, na którym ustawiono dzwony, ozdobione gałązkami i czerwono-białymi szarfami. O g. 9 dokonał poświęcenia ks. arcyb. Weber w asystencji licznych księży. Po namaszczeniu dzwonów olejami św., trzech księży obkładali wewnątrz dzwony wśród śpiewu biorących udział w uroczystości.

Podczas chrztu rodzice chrzestni trzymali w ręku szarfy mężczyźni czerwone, a kobiety białe. W gronie rodziców znajdowali się między innymi: pp. Michalscy, r. Korzeniowscy, Müllnerowie, Scheuringowie, Górnisiewiczowie, dyr. Schechtlowie, Franzowie, Jełowiccy, Markiewiczowie, Sklepińscy, p. Baurowa, dr. Borzęcy i radca Kostrakiewicz. Uroczystość zakończona została odczytaniem ewangelii.

Dziś zostaną dzwony wyciągnięte na wieżę i zmontowane a za dwa dni zapraszać będą na nabożeństwo wiernych.

A teraz co do pochodzenia dzwonów. Mamy w kraju kilka większych ludwisarni, z tych trzy w Ka-

łuszu, a mianowicie Felczyńskiego Tomasza, Serafina Antoniego i Trauszmara Antoniego, jedna w Białej Karola Schwabego i jedna w Sokolówce. Ludwisarnie te znane są szeroko i wykonują wiele zamówień z zagranicy. Ale nasi OO. Dominikanie oddali zamówienie niemieckiej firmie w Wiener-Neustadt...

Ale zachodzi tu jeszcze inna sprawa, godna... zapamiętania.

Oto stare dzwony, jeden z r. 1584, a dwa inne z lat 1606 i 1607, pochodzące ze starego gotyckiego kościoła OO. Dominikanów (obecny jak wiadomo wzniesiono w połowie XVIII. wieku), wykonane w głośnych niegdyś lwowskich ludwisarniach, oddano niemieckiej firmie „na bruch“. W porę jednak jeszcze dowiedział się o tem archiwaryusz miejski dr. Czołowski i „zaaresztował“ dzwony na dworcu kolejowym. Dziś udaje się dr. Czołowski z dyr. Hendlem na dworzec dla oglądnięcia tych pamiątek przeszłości.

Co do kupna tych zabytków natrafia konserwatorzy na opór OO. Dominikanów, którzy mają żądać więcej za stare dzwony, aniżeli nowe kosztowały, choć z pewnością „na bruch“ nie dano im za nie i dwudziestej części żądanej ceny.

— **Strajk krawców.** Wybuchł przed kilku dniami strajk robotników krawieckich, nie pierwszy już w naszym mieście — tem różni się od poprzednich, że obejmuje tylko pracownice katolickie, najbardziej narażone na obcą konkurencję. Ponieważ strajk ten odbić się musi nie tylko na samych krawcach, ale także na szerszej publiczności — postanowiliśmy głębiej zbadać tę sprawę i w tym celu poleciliśmy naszemu sprawozdawcy zasięgnąć wiadomości tak u sfer pracodawców jako też robotników. Oto co on pisze:

Początek strajku, jak informowało mnie kilku wybitniejszych majstrów krawieckich, datuje się właściwie jeszcze od marca. Wówczas to wybuchł bojkot w pracowni p. Ryłskiego, został jednak ugodowo załatwiony, a kwestya reformy cennika miała być załatwioną przez komisję złożoną z grona majstrów i czeladników. Tymczasem robotnicy odbywali zawsze potajemne narady w sprawie cennika, niedopuszczając do narad pracodawców. Wobec tego cennik normalny został w zawieszeniu. Aż oto 26 kwietnia robotnicy pracowni p. Maerza zażądali wyższych cen za robociznę, a mianowicie takich, jakie obowiązują zaledwie u kilku pierwszorzędných krawców. Ponieważ p. M. nie mógł uczynić zadość ich żądaniu, uchwalili robotnicy zbojkotować jego pracownię. Sprawa ta oparła się o komisję cennikową majstrów. Członkowie tej komisji, pouczeni własnem doświadczeniem, polecieli p. Maerzowi, aby za roboty rozpoczęte wypłacił robotnikom tylko tyle, ile ta robota warta a tym sposobem zabezpieczył się przed stratą, co zdaje się dało hasło do strajku. Dla wyjaśnienia należy dodać, że wśród robotników zakorzenił się niezdrowy zwyczaj brania tzw. „kabatów“ tj. w chwili rozpoczęcia roboty brać należyłość już jakoby za wykończoną robotę. Zaliczki te dochodzą w niektórych pracowniach do 600 i więcej koron, a skutek jest taki, że majstrowie zapłaciwszy z góry tę robotę, nieraz nie mogą się doczekać jej wykończenia, albo też tracą bezpowrotnie zapłaconą kwotę. Nie dziw, że stosunek taki wywołuje obopólne kwasy i niezadowolenie.

— Słyszałem, że robotnicy przedłożyli panom nowy cennik — czy przyjmiecie go panowie?

— Absolutnie nie! — brzmiała zgodna odpowiedź — gdyż jest tak wyśrubowany, że żaden z naszych klientów tegoby nie zapłacił. Dla zrozumienia, wykażemy panu te żądania na najzwyczajniejszym ubraniu marynarkowem.

Oto za robotę marynarki żądają robotnicy 12 do 16 kor., za spodnie 4 do 5 k. 50 h., za kamizelkę zaś 4 do 7 k. 30 h., za całe więc ubranie 20 k. do 28 k. 80 h.

— Ileżby zatem — zapytałem dalej — kosztowała klienta robota ubrania marynarkowego?

— W takim razie dodaj pan do tej kwoty za dodatki średniej jakości 14 kor., ewentualne poprawki 3 k. (poprawki ubrania idą na koszt majstrów), no i zarobek majstra 8 kor. co wziąć musi, aby sprostać ciężarom, a otrzymasz pan sumę kosztów uszycia ubrania marynarkowego 45—53 k. 80 h. (z dwoma rzędami guzików o 2 kor. więcej). Materya średniej jakości kosztuje 40 kor., a zatem całe ubranie kosztowałoby 85 do 93 k. 80 h. Ubranie marynarkowe średniej jakości.

W tym samym stosunku wzrosłyby koszty innych rodzajów ubrań. Tak samo zażądali krawcy wojskowi podwyższenia cen. Ot n. p. za robotę bluzki studenckiej żądają 10—11 kor., a za spodnie 4—6 k. 60 kor., gdy my od klientów bierzemy wraz z naszymi „dodatkami“ 4 kor. 40 h. I jakże my możemy dać więcej naszym robotnikom, gdy z wszystkich stron mamy walczyć z konkurencją? Wszak dziś i ci co handlują perfumami i krawatkami — sprzedają kamizelki i narzutki obcych wyrobów — w każdym sklepie galanteryjnym dostaniesz pan ubrania sportowe, peleryny itp. rzeczy i to wszystko z naszą szkodą.

— Istotnie, sam widziałem taką pelerynę, zastępującą bardzo dobrze zarzutkę za... 12 kor.

— Jakież będą skutki strajku — zapytałem w końcu?

— Najpierw niedblice straty z obu stron. U robotników strata zarobku, u nas zaś do tego strata w materyałach i klientach — gdyż już dziś wielu przejeżdżnych i tych, którzy muszą wyjeżdżać, zawiadomiło

TAPETY

Materye meblowe, Firanki, Dywany, Portyery w kolosalnym wyborze po cenach najtańszych oraz **Story i Zaluzye** do okien z własnej fabryki — poleca

W. ADAMSKI
Lwów, Akademicka 2
róg Tańskiej (Hotel George'a) 4271

Wzory tapet i materyj wysyłam opłatnie, cenniki stór gratis.

nas, że nie potrzebują zamówionych ubrań. Lecz straty te są niczem w porównaniu z tem, że wielu klientów zwróci się obecnie z zamówieniami do gotowych wiedeńskich składów i reiserów wiedeńskich firm, jakich setki mimo zakazu, kręci się po całym kraju.

Co do wojskowych krawców — to już wczoraj zgłosił się do jednego z tut. majstrów delegat z wojskowości, groząc, że jeżeli strajk do sześciu dni nie zostanie zażegnany, wojskowość zwróci się do firm wiedeńskich, a naprawki odda żołnierzom. Że nie są to czcze słowa, dowodem Opawa, gdzie przed dwoma laty odebrano wszystkim majstrom roboty wojskowe z tych samych powodów. A na to tylko czeka tut. filia wiedeńskiej firmy Becka i Sp. wysyłająca swe roboty do Wiednia.

— A przecież sędzę, byłoby w interesie panów zgodzić się na podwyżki robotników i podjąć robotę, zwłaszcza, że obecnie, o ile wiem, najlepszy sezon.

— Przedstawie panu kupieckim rachunkiem — zwrócił się do mnie jeden z majstrów, zatrudniających większą liczbę robotników — że zawarcie ugody na podstawie żądań robotników przyniosłoby mi większą szkodę, aniżeli trwanie strajku przez cały sezon. Oto najlepszy sezon przynosi mi dochodu 1500 kor., gdy przeciwnie podwyżka ta kosztowałaby mnie 8000 kor. Wolę zatem stracić 1500 kor., aniżeli 8000 kor., których na klientach odbić nie mogę. Wynika z tego, że majstrom nie zgodzą się na żądania robotników. Jak zapatrują się robotnicy na kwestję strajku, przedstawimy również na podstawie rozmów z interesowanymi w następnym numerze.

— Pomnik w Koszuli. Koszulka, która od „urodzenia” zdołała Wenery koło studni w Parku Stryjskim, zbrukana się z biegiem czasu. Zamiłowany w czystości zarząd ogrodu wezwał więc pomocy praczeki. Wzruszona zaszczytnem zamówieniem niewiasta nie żałowała farbki, tak, że koszulka wyszła z kąpeli w barwie niebieskiej, oczywiście w wydaniu lwowskim, t. j. w kolorze brudno-sinym. Od kilku dni tłumy publiczności przyglądają się z podziwem pomnikowi, którego wyprana koszulka stała się symbolem „niebieskiej” moralności i brudno-sinej czystości władz miejskich stołecznego Lwowa.

— Kronika policyjna. W ul. Berka pod l. 24 wlaźł złodziej przez otwarte okienko górne do mieszkania nauczyciela p. Wolfa Starcha i zabrał wiszące obok okna dwie zarzutki męskie. — Za zbiegnięcie ze służby i sprzeniewierzenie 10 kor. aresztowano kelnera Benjamina Scheera recte Blitz. — W szynkowni pod l. 11 w Rynku przydybała Katarzyna Jandruszczyszyn kochanka swego Michała Marca z inną jakąś kobietą i wszczęła awanturę. Gdy wyproszono z szynku krzyczących kochanków, wszczęli bijatykę w Rynku i dopiero uspokoiła ich policja, zabrawszy zazdrosną Andruszczyszynową do aresztów na 24 godziny. — Z mieszkania p. Maryi Raczyńskiej przy ul. Kaspra Boczkowskiego pod l. 3 w parterze, skradł jakiś złodziej chodzący po żebrach, pulares zawierający 12 kor. — Za awantury wyprawiane w szpitalu powszechnym oddano policji do ukarania niesforną pacjentkę oddziału chorób skórnych, Różę Gelber. — W sklepiu z wodą sodową przy ul. Kazimierzowskiej pod l. 15 skradziono z kieszeni p. Abrahamowi Seemanowi pulares zawierający 32 kor.

— Zgubiono. P. Józefa Tralka pozostawiła w wozie kolei elektrycznej, jadąc ul. Łyczakowską, parasolkę z jedwabnymi frendzlami. — P. Henryka Weissmanowa w drodze z ul. Kottarskiej do pl. Gołuchowskiego lub w ogrodzie Pojezuickim, zgubiła zieloną torebkę skórzaną z napisem „Erinnerung”, zawierającą 16 koron i znaczek na parasolkę daną do naprawy. — P. Regina Lubliner w przechodzie ulicami Szpitalną i Alembeków zgubiła pulares skórzany brązowy z orłem polskim, zawierający 12 koron.

□ Brody. S. p. ks. Zygmunt Sas Świstelnicki. Zmarł tu 1 bm. ks. kanonik Zygmunt Sas Świstelnicki w wieku 57 lat otoczony powszechnym szacunkiem i czcią. Zasadą jego życia było czynić dobrze i tej zasadzie wierny przeszedł przez życie pełen dobrodziejstw które świadczył wszystkim, co go znali bez różnicy narodowości. Mieszkańcy Lwowa pamiętają jeszcze także tę postać o zawsze pogodnym obliczu, tego kapłana obdarzonego przepiękną wymową, niosącego pociechę i pomoc od naibogatszego do najbiedniejszego. W Brodach dokąd go zamianowano katechetą gimnazjalnym, nie przestał być takim samym. Maluczy z łzą w oku wspominają tego kapłana, który im niósł w chwili smutku słowa ulgi, niósł i pomoc materialną. Ileż też wdów i sierót i starców tracił w nim szczerego opiekuna.

Sp. ks. Świstelnicki był członkiem licznych towarzystw, których był duszą, był członkiem rady miejskiej, rady szkolnej okręgowej, póki sił starczyło mieścił się w bursie chrześcijańskiej i tam służył młodzieży za wzór!

W pogrzebie ks. kanonika Świstelnickiego wziął udział Sokół, rada miejska, straż ogniowa, weterani, delegacje wszystkich towarzystw, cechy ze sztandarami, profesorowie gimnazjalni z uczniami zmarłego, tudzież uczniowie i uczniowie innych szkół i olbrzymie tłumy publiczności. Latarnie miejskie okryte kirem płonęły. Zjechali się uczniowie katechety z dalekich stron,

¶ Pierwszy maja w Poznaniu. W „Gońcu Wielkopolskim” czytamy: Socjalistycznego święta 1 maja w Poznaniu nie było. Garstka socjalistów poznańskich nie ma znaczenia. Choćby nawet byli socjaliści wydali hasło świętowania, niktby ich nie był słuchał i nie poszedł pod „czerwony sztandar”. Wzięli więc „towarzysze” na rozum i przykucnęli cicho, aby się nie ośmieszyć.

○ Oryginalne strajki. W Moskwie zastrajkowało niedawno 300, djaków a w Mińsku 30 nowicyuszów zakonnych. Zakonnikom chodziło jedynie o poprawę wikt, żądali więc, aby codzień dawano im porcję pszenego chleba, gorącą kolację, a w niedzielę po butelce piwa. Widocznie strajkujący nowicyusze zakonni na to wstąpili do klasztoru aby się umartwiać.

○ „Iredentystyczne” toalety. Przed kilku tygodniami policja tryesteńska uwięziła na balu publicznym 3 damy, które miały toalety w kolorze białym, czerwonym i zielonym — każda z nich inny kolor. Trzy te kolory razem wzięte tworzą włoskie barwy narodowe, co komisarz uważał za podburzanie. Zaprowadzono „zbrodniarki” na policję, gdzie wylegitymowały się jako córki poważnych rodzin znanych w mieście, a kolory swych toalet tłumaczyły zupełną przypadkowością. Gorliwa policja nie dała się jednak przekonać i zrobiła doniesienie do sądu. Sąd nie uznał wprawdzie za potrzebne wdrożyć dochodzeń, natomiast skazał dwóch młodzieńców za krytykę postępowania policji na kary aresztu.

Dr. E. Biernacki, docent Uniwersytetu Lwowskiego, ordynuje w r. b. w Karlsbadzie już od końca maja. Adres jak poprzednio: „Alte Wiese”, Haus „Nizza” (za „Drei Staffeln”).

Z życia towarzyskiego: Onegdaj odbyły się za ręczyny p. Gizeli Fischlowitzówny ze Lwowa z p. Józefem Wittlin z Bazyłowej Wygody.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. 4223

Odgłosy wojny.

(n) Flota bałtycka stoi ciągle jeszcze blisko wybrzeży indochińskich, obecność ich tam wzbudza znowu podejrzenie w Japonii, że okręty otrzymują żywność i węgiel z francuskiego terytorium. Z niemieckiego portu Tsingtan, w Kiaoczao, wyszła pogłoska, jakoby flota Niebogatowa już się złączyła z Rożestwieńskim; przeczą temu wszyscy korespondenci angielscy, choć równocześnie donoszą, że złączenie może nastąpić dziś jutro. Reuter oznacza położenie bałtyckiej floty bardzo dokładnie: część okrętów znajduje się nieco na południu, w zatoce Binhoy, ale poza granicą terytorjalną.

Operacje w Mandżurji przechodzą, zdaje się, w całkiem nowe stadium:

Japończycy zajęli miasto Tunghusiang,

na zachodzie północy kolei, z czego w Petersburgu wnioskuje, że Japończycy nie myślą wykonać olbrzymiego ruchu flankowego na wschodzie, tylko tym razem na zachodzie — nie w kierunku Władywostoku, lecz Cyczkaru. Znamieniem jest, że dyplomacja rosyjska, wspierając widocznie plany Liniewicza, przyszła do przekonania, że granica Mongolii leży o 35 km. dalej na zachód poza rzeką Daliao, niż dotychczas twierdzono w Pekinie — i w Petersburgu. W ten sposób wojska rosyjskie będą więc mogły rozwinąć dalej na zachód operacje wywiadowcze, Japończycy będą zmuszeni, chcąc tam oskrzydlać nieprzyjaciela, przechodzić odludną puszcze, pozbawioną dróg i znacznie utrudniającą dowóz żywności i obrobów.

Senzacyjne rewelacje.

Otrzymujemy list następujący ze źródła, z którego otrzymaliśmy informację. Donoszą nam z bardzo dobrego centralnego źródła, wytłumaczenie faktu pozostawiania eskadry Rożestwieńskiego tak długo na wodach Madagaskaru. Oto, ni mniej, ni więcej, tylko Francja ustąpiła tam Rosji swoje pancerniki i krążowniki, które przemaslowano, przeniesiono na nie uzbrojenie i załogi, i podawano im naturalnie nazwy tych starych pudeł rosyjskich, które włączono pierwotnie do floty bałtyckiej. Obecnie więc admirałowie japońscy mają przeciwko sobie lepsze pod względem budowy statki, niż ogół przypuszcza na podstawie danych urzędowych.

W związku z tym faktem jest szukanie przez Niemcy zaczepki w sprawie Marokkańskiej. Bo podobno Niemcy dowiedziały się o przemianie francuskich pancerników i krążowników na rosyjskie gruchoty i teraz wiedząc, jak flota francuska jest osłabiona przez to, — stawiają się Francji ostro.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dentysta Dr. JOZEF MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Dentysta Dr. Hugo Dattner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie 4252 ordynuje we Lwowie, ul. Jagiellońska 11a. Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Zakład dentystyczno-techniczny

B. Bergera Lwów, Pasaz Hausmana l.

wykonuje sztuczne zęby, roboty mostkowe, korony złote itd 3676

Zakład wodo leczniczy i kuracyjny

pod kierownictwem lekarskim 4344

ul. Słowackiego 14 (Łazienki Diany)

Wszelkie procedury hydropatyczne,

masaż, kąpiele lecznicze, elektryczne itp.

— Otwarcie 15 maja b. r. —

C. k. Notaryusz w Delatynie poszukuje natychmiast kandydata notaryalnego z kwalifikacją do substytucji. 4333

RANCISZKA JOZEFA
WODA GORZKA
jest najlepszym naturalnym
środkiem przeczyszczającym.

Wszędzie do nabycia
Kalodont
niezbędny krem do zębów
utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe

PROSZEK Aptekarza Neumeiera
PAPIEROSY Przeciwno Astmie
(bez papieru) Nie udziela się płucem.

Przez lekarzy polecane. Od wielu lat wypróbowane.

Nader skuteczne.

Oryginalna paczka proszku 2 k.

Karton papierosów 2 k. 22

Główny skład **SZYMON HAY** aptekarz

c. k. dostawca nadworny — Lwów.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się, że posiedzenie Koła polskiego odbędzie się bądź w piątek, bądź w sobotę. Prawdopodobnie będzie ono poświęcone rozpatrzeniu sytuacji politycznej.

Nowy minister kolejowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się, że w czasie wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej nowy kierownik ministerstwa kolejowego Vrba konferował z paru wybitniejszymi posłami polskimi. Wszyscy posłowie polscy oświadczyli nowemu kierownikowi ministerstwa kolejowego jednogłośnie, że musi złożyć publiczne i korzystne oświadczenie w sprawie upaństwowienia kolei Północnej, gdyż w przeciwnym razie stosunki pomiędzy Kołem polskim a ministerstwem kolejowym nie będą mogły być normalnymi.

Rada państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tej chwili zebrała się narada prezesów klubów, celem ułożenia dalszego porządku pracy. Dzienniki poranne wiedeńskie przeważnie protestują przeciwko projektowi, ażeby posiedzenia Izby poselskiej odbywały się wieczorami i przeciągały się późno w nocy, aby załatwić taryfę cłową. Tego rodzaju rozkład prac wydaje się także większości posłów zbyt uciążliwym, prawdopodobnie więc konferencja porzuci ów projekt, który mógłby łatwo doprowadzić do oporu ze strony Izby poselskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stronnictwo socjalno-demokratyczne wniosło na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej obszerną interpelację, poświęconą korupcyom, jakie zaszły za czasów poprzedniego gabinetu. Interpelanci żądają wyjaśnienia w sprawie szacherek tytułami i orderami.

MARKA OCHRONNA

„Sobieski” Najlepsza musztarda francuska
wzbudza apetyt a wzmacnia żołądek.
Wszędzie do nabycia.

Poleca się

Pierwsza krajowa fabryka musztardy i octu

3008

Lwów-Podzamcze, ul. Żółkiewska 109.

Sprawa marokańska.

Londyn. (TBK.) Do „Timesa“ donoszą z Tangu, że kwestya graniczna marokańsko-algijska prawdopodobnie wkrótce będzie uregulowana. Przypnie powszechnie, że kwestya ta należy wyłącznie do Francji i Marokko a uregulowanie jej leży w wspólnym interesie.

Meningitis.

Budapeszt. (TBK.) W Debreczynie zmarła w szpitalu pewna kobieta na meningitis.

Strajki i zaburzenia.

Chicago. (B. Reuters.) Wczoraj przyszło podownie do gwałtownych scen między woźnicami strajkującymi a pracującymi. W niektórych ulicach powstawała formalna panika. Czarni woźnicy strzelali w kilku wypadkach do tłumu. W wielu biurach przedsiębiorstw brakuje węgla. Na dworcu psują się tysiące ton środków żywności, których nie można odwozić wskutek strajku. Jak słychać, pracodawcy udali się do gubernatora z prośbą o przysłanie milicji. Według stwierdzenia policji, dotychczas 3 osoby zostały zabite, a przeszło 100 zranionych.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła oddać grunt miejski przy ulicy Karmelickiej pod łaźnię ludową, której budowę zamierza przeprowadzić własnym kosztem Kasa oszcz. miasta Krakowa.

W komisji sanitarnej fizyk miejski, dr. Wilkosz stwierdził, że meningitis pojawia się w Krakowie sporadycznie i że od ostatniego posiedzenia komisji zaszło kilka nowych wypadków tej choroby.

Wiedeń. (TBK.) Dziś rano odbyła się wielka parada wojskowa w obecności cesarza na cześć bawiącego tu króla saskiego.

Z caratu.

1 maja w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Święta wielkanocne, a wraz z nimi dzień 1 maja nowego stylu, minęły spokojnie. Nie wiadomo czy jest to wynikiem tego, jakoby rewolucyoniści rosyjscy uroczystość majową postanowili obchodzić 1 maja starego stylu (14 n. st.), czy też niezwykłych zarządzeń, jakie na poniedziałek poczynił generał-gubernator Trepow, który w dniu tym postawił pod bronią na ulicach Petersburga niemniej niż 138.000 żołnierzy. W to wchodzi 60.000 garnizonu zwyczajnego, 36.000 wojska sprowadzonego z prowincji i 42.000 policjantów wszelkiego rodzaju. Ulice miasta wyglądały dość pusto, znaczna bowiem część mieszkańców z obawy przed rozruchami uciekła z miasta, ci zaś, co pozostali, t. j. przedewszystkiem robotnicy oddawali się wyłącznie spokojnemu święceniu świąt. Mimo to pałace wielkich książąt, ambasady i ministerstwa były obsadzone wojskiem. Na zewnątrz było widać mniej nawet wojska niż zwykle, lecz oddziały żołnierzy pochowane były w oficynach, po podwórzach itp. Do miasta nie puszczano nikogo pod żadnym warunkiem z zewnątrz. Wyjść wolno było z dzielnic centralnych, ale powrócić nie było wolno. Na Wasilewskim Ostrowie i w dzielnicy wyborskiej stały niezakryte już wojska długimi szeregami i przeciągały bezustannie patrole żandarmerji i piechoty. Mimo wszystko obiegały alarmujące wieści, a Trepow, który wydał był rozkaz stłumienia wszelkiej próby rozruchów za jakąkolwiek cenę, nakazał wdrożyć śledztwo celem wybadania, skąd te wieści powstały.

Szczegóły wybuchu w hotelu petersburskim.

Petersburg. (Tel. wł.) Sprawa znanego wybuchu bomby w mieszkaniu pewnego studenta w jednym z hoteli petersburskich przedstawia się jak następuje: Wybuch wydarzył się w poniedziałek wielkanocny (st. st.) około 5 rano przy sporządzaniu bomby w jednym z mieszkań w domu l. 16 przy ul. Izmailowskiej. Jeden z lokatorów został ciężko raniony, drugi otrzymał rany lżejsze. Mieszkali oni o jakie sto metrów od miejsca, gdzie zabito Plehwego. Dom ów położony jest na skraju podwórza przy Izmailowskim prospekcie, prowadzącym do stacyi warszawskiej. Przy tej samej ulicy znajdują się koszary rozmaitych kompanii pułku izmailowskiego. W domu wspomnianym mieścił się „hotel garni“. Jeden z pokoi na drugim piętrze zajmował pewien student rosyjski ze szkoły górniczej, niejaki Dubinow który przybył przed dziesięciu dniami. Liczył on około 28 lat i wyglądał biedno. Dnia ostatniego kwietnia po południu około 4 g., przybył do niego pewien znajomy, który spędził z nim całe popołudnie i noc, aby razem obchodzić Wielkanoc. Ten znajomy, w tym sanym mniej więcej wieku co gospodarz nie budził żadnego podejrzenia.

Dnia 1 rano tuż przed piątą godziną, właściciel i stróż domu zostali obudzeni lekkim wybuchem i spostrzegłszy dym, wydobywający się z pokoju Dubinowa, sądzili, że wybuchł pożar i weszli do pokoju. Znaleźli tam przybysza rozciągniętego bezwładnie na podłodze, podczas gdy Dubinow w stanie zupełnego wyczerpania, oparty był o ścianę. Gość był pokryty krwią i miał liczne rany na ciele, szczególnie na głowie. Najcięższa rana jednak była na ręce, co pozwala przypuszczać, że właśnie zajęty był około bomby, gdy wybuch nastąpił. Rany Dubinowa są znacznie mniej ciężkie i pokrywają przedewszystkiem twarz. Właściciel domu opowiada, że rany te wyglądają, jakby pochodziły od gwoździ. Wy-

buch zrzucił w pokoju stosunkowo niewielkie szkody. Właściciel nie zna nazwiska gościa Dubinowa. Odstawiono go do szpitala, a jest niemal pewnem, że ma się do czynienia ze studentem medycyny, jak sądzić można z obserwacji lekarzy, którzy opatrywali ranego. Dubinowa aresztowano. Policja otoczyła całą sprawę taką tajemnicą, że ludność nic się w ciągu świąt nie dowiedziała o wybuchu.

Samobójstwo zbira.

Moskwa. (Pet. Ag.) Rewirowy Aleksiejew, który wczoraj zaatakowany został przez tłum i schronił się do jakiejś restauracyi, którą potem tłum uszkodził, dziś się zastrzelił.

Zmiana dygnitarzy.

Petersburg. (Pet. Ag.) Generał-major hr. Szuwałow, który dotychczas przydzielony był do ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianowany został policmajstem Moskwy w miejsce gen.-majora Wolkowa, który został gubernatorem Taurydy.

Na ziemiach polskich.

Dzienniki zagraniczne o krwawych wypadkach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Freie Presse“ ogłasza telegram z Warszawy nadany 3 bm. o godzinie 8-30 wieczorem: Trupy 28 mężczyzn, kobiet i dzieci zabitych w poniedziałek przez wojska rosyjskie zostały dziś rano wywiezione potajemnie na cmentarz na Brudnie. Przez cały dzień 2 maja zwłoki zabitych leżały w cyrku policyjnym 10.

Agnoskowało je mnóstwo osób, których krewni i przyjaciele znikli bez śladu i wieści.

O godzinie 3 w nocy z 2 na 3 maja policja usunęła wszystkie wozy z ulic, leżących w pobliżu cyrkułu, poczem w 5 wozach przewieziono zwłoki na cmentarz na Brudnie i ustawiono je w tamtejszej trupiarni. Władze zarządziły cały szereg nadzwyczajnych ostrożności, aby zapobiedz wszelkim zamieszkom i zbiegowiskom.

Londyn. (Tel. wł.) „Standard“ donosi z Warszawy, że zabito ogółem w poniedziałek 90 osób, a 280 osób raniono, z tych około 80 osób jest ciężko rannych. W dniu 3 bm. niemal wszystkie fabryki w Warszawie i sklepy były zamknięte. Wzburzenie wśród ludności jest bardzo wielkie. Członkowie partji socjalno-demokratycznej oświadczają, że znajdują dostateczną ilość bomb, aby pozabijać wszystkich kozaków i ułanów, którzy wykonali w poniedziałek szarżę na ludność. Faktem jest, że w Warszawie istnieją składy bomb, a rewolucyoniści rzucają te bomby, jak np. w poniedziałek wieczorem po poprzednim obejściu miejsca zamachu i po ostrzeżeniu wszystkich osób cywilnych, aby się usunęły.

Wczoraj wieczorem, tj. we środę wszystkie dworce i warsztaty kolejowe były obsadzone przez wojsko. Wojsko nie pozwalało na najmniejsze gromadzenie się tłumów na ulicach i w tej chwili używało jak najostrożniejszych środków, aby ludność rozprędzić.

Na cmentarzu na Brudnie przyszło do bardzo gwałtownych scen, ponieważ rząd chciał pochować trumny bez ostatecznego agnoskowania zabitych. Ludność zebrana na cmentarzu żądała, aby zdjęto wieka z trumien i aby mogli oglądać jeszcze raz oblicza zabitych. Władze początkowo nie chciały pozwolić na to pożegnania, tak, że lada chwila mogło przyjść do bardzo groźnych scen, dopiero w ostatniej chwili generał-gubernator nadesłał rozkaz, aby uczyniono zadość żądaniu publiczności, wskutek czego do starcia nie przyszło.

WOJNA.

Na morzu.

Londyn. (Tel. wł.) Z Hongkongu donoszą, że dnia 30 zm. pewien statek handlowy o 20 mil morskich na południe od przylądka Paurela widział 3 statki wojenne, które posługiwały się reflektorami. Inny statek handlowy dnia 28 zm. spotkał trzy statki rosyjskie transportowe. Dnia 1 bm. statek handlowy angielski widział na pełnem morzu antytorpedowiec, który płynął w kierunku północno-wschodnim pełną siłą pary.

Małe zaufanie do Rożestwieńskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd rosyjski zakupił w Anglii przed paru dniami 100.000 beczek węgla z poleceniem przewiezienia tego węgla jak najprędzej do Władywostoku. Działo się to w przypuszczeniu, że flocie admirała Rożestwieńskiego uda się niebawem do Władywostoku dopłynąć i w ten sposób oczyścić linie komunikacyjne, prowadzące do tego portu. Okazało się przecie, że żadne towarzystwo asekuracyjne morskie nie chciało się podjąć zabezpieczenia owych statków transportowych, dlatego też projekt przewiezienia węgla do Władywostoku został nie wykonany.

Po zauknieciu numeru.

Św. Floryan. Dziś, w dniu patrona straży pożarnej, odbyło się w kościele OO. Karmelitów nabożeństwo, w którym wzięła udział straż pożarna miejska i ochotnicza. Podczas mszy św. przygrywała kapela narodowa. Po nabożeństwie przeszli strażacy głównymi ulicami miasta, poczem straż miejską odprowadzono do koszar na pl. Strzeleckim, ochotnicza zaś udała się do lokalu swego w ratuszu.

Meningitis epidemica we Lwowie. W domu przy ul. Węglanej l. 3 zachorowało 6 letnie dziecko wśród objawów „Meningitis epidemica“. Dziecko przewieziono do szpitalika św. Zofii, gdzie badania lekarskie wykazały, czy zachodzi tu rzeczywiście przypadek tej choroby.

Również wśród objawów „Meningitis epidemica“ zachorował 27 letni zarobnik Michał Hładek, zamieszkały w gminie Zamarsynowie, którego odstawił do szpitala powszechnego.

Zamach samobójczy. O godzinie 10 rano dokonana zamachu samobójczego Anna Kluszow, żona dozorczy realności przy placu Akademickim l. 3. Kluszowa pchnęła się dwukrotnie scyzorykiem w okolicę serca. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej po przewiezieniu zaopatrzeniu przewiozło ranną do szpitala powszechnego. Stan rannej nie jest groźny. Do zamachu samobójczego pchnęła 62-letnią kobietą choroba nieuleczalna, na którą od przeszło miesiąca leży obłożnie chora.

Rozmaitości.

× **Ciekawy proces** toczył się niedawno w Poznaniu Oskarżonym był robotnik Stanisław Kaczmarek o sprzeniewierzenie, oszustwo i sfalszowanie dokumentu. W lutym b. r. włościanin M. ze Swarzędza przywiózł do Poznania ziemniaki z zamiarem sprzedania ich na targu. Tymczasem zatrzymał go na Chwaliszewie Kaczmarek i podjął się sprzedaży ziemniaków. Na życzenie K. stanął włościanin M. z wozem na ulicy Wodnej. K. przyrzekł M., że za każdy miech ziemniaków, które odniesie, pieniądze zaraz odda. Ale już po odniesieniu miecha, M. nie mógł się doczekać Kaczmarka. Czekal kilka godzin napróżno.

Tymczasem minęło południe i targ był już skończony. Włościanin ogromnie oburzony — nie chciał szukać Kaczmarka, obawiając się, aby mu w tym czasie nie skradziono woza z końmi — ruszył wreszcie z miejsca i zajął przed szynk, gdzie chciał się pocieszyć. Ku wielkiemu zdziwieniu spotkał tamże Kaczmarka, który za sprzedany miech ziemniaków smacznie sobie zapijał. Nie namyślając się włościanin, chwycił Kaczmarka w swe silne dłonie, poturbował go, a wreszcie kazał przywołać policjanta, który Kaczmarka zaprowadził na policyję. Tu wtrącony został do celi, w której leżał już zupełnie pijany niejaki Jankowiak, któremu przed wtrąceniem go do celi odebrano zegarek, portmonetkę i laskę.

Po kilku godzinach otworzyły się drzwi sali, a urzędnik krzyknął: „Jankowiak, chodź ze mną“. Jankowiak jednakże wciąż jeszcze był bezprzytomnym. Skorzystał z tej sposobności Kaczmarek i wyszedł z celi za — Jankowiaka. Urzędnik, nie domyślając się podstęp, zaprowadził rzekomego Jankowiaka do biura, gdzie tenże odebrał zegarek, portmonetkę i laskę. Podpisawszy protokół nazwiskiem „Jankowiak“, opuścił gmach dyrekcyi policyi w jak najweselszem usposobieniu. Niedługo jednak cieszył się wolnością, gdyż oszustwo wyzło na jaw a Kaczmarka przyaresztowano i oddano pr. uratownikowi. Przed sądem wywoził, że jest najniebezpieczniejszy. Twierdził, że gdy zaniósł pierwszy miech ziemniaków i chciał wziąć drugi, włościanina przed domem nie było, nie mógł mu więc oddać pieniędzy. Również nie jego wina, że mu oddano zegarek, portmonetkę i laskę, gdyż on się tego nie dopominał, lecz otrzymał dobrowolnie. Podpisał zaś nazwisko Jankowiaka, bo mu kazano. Urzędnik rzekł dosłownie: „Tu (wskazując na protokół) podpiszcie Jankowiak“. Sąd jednak był innego zdania i skazał sprytnego Kaczmarka na pół roku więzienia.

× **Skutki teża.** Prof. dr. Kessel dyrektor kliniki usznej w Jenie pisze w „Tägl. Rundschau“ o następstwach meningitis. Skutki teża są straszne, zwłaszcza u dzieci, o ile wyzdrowieją. Tracą one wtedy wzrok lub słuch. Dziecko, które już mówi, może i mowę stracić. Jeżeli dziecko wskutek meningitis straciło w drugim lub trzecim roku słuch, to potem nie rozwija się mowa u niego wcale, zostaje głuchoniemem. Utrzymanie mowy po czwartym roku jest możliwem, ale tylko przy silnym organizmie i racjonalnem leczeniu.

W naszej Administracyi złożyli:

Dar narodowy 3 Maja: Dia T. S. L.:

Rodzina W. D. kor. 5.—, Henryk Dębski z Rzeszowa hal. 50, Włodzimierz Wołoszyński kor. 2.—, Ta-deusz Masłowski kor. 1.—.

Na Tow. Szkoły Ludowej (im. T. T. Jeża):

J. Gąsiorowski, zebrane w pociągu kor. 1.—.

Dla młodzieży wydalonej ze szkół w Królestwie.

Z. Kłóśnik kor. 1.—, Rodzina W. D. kor. 2.—.

Dla głodnych rodaków w Królestwie Polskiem i na Litwie:

Jan Arnold z Sichowa kor. 2-40, Eustachy Holinkowski ze Żółkwi kor. 3.—, Antoni Siewiński, nauczyciel z Beizca kor. 1.—, Jan W. z Rzeszowa kor. 1.—, Janowie Zawalkiewiczowie z Borysławia kor. 2.—, Zygmunt Nider i Władysław Mikuła z Buczacza kor. 3.—, zamiast składki na wieniec dla ś. p. Fr. Kolankowskiego, L. Przetocki z Borszczowa kor. 10.—.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Zebrane na zabawie u pp. Maksymowiczów w Mraźnicy kor. 4-08.

Na Skarb narodowy w Rapperswyli:

N. N. ze Stryja kor. 2.—.

Francuskie skarby kościelne.

O olbrzymich skarbach, nagromadzonych w kościołach francuskich w postaci wspaniałych przedmiotów sztuki, w ogromnej ilości przedmiotów z drogocennych metali, opowiada ciekawe rzeczy p. Jean de Bonneson w paryskim „Journalu“. Nawiązuje on do najnowszego okólnika ministra oświaty i wyznań Bienvenu-Martina w sprawie zinwentaryzowania przedmiotów sztuki w kościołach katolickich i oblicza, że dzieła te, nie licząc części architektonicznych kościołów, a więc kolumnad, statui, ambon, balustrad itp. warte są przeszło dwa miliardy franków, a z temi ostatnimi przeszło sześć miliardów.

Skarby te jednak nie są dość pilnie strzeżone i dlatego nierzadko przepadają bez śladu. W kościele w małej górskiej wiościnie Conques, w departamencie Aveyron, znajduje się na przykład skarb, który amerykańscy znawcy wywieźli na wystawę do Chicago i tam ocenili na 32 milionów franków, za którą to sumę ma on też być sprzedany obecnie. Skarb ten jest przechowywany w drewnianych szafach w małych pokojach, w ziemie stale drzewem opalanych, tak, że niebezpieczeństwo pożaru grozi mu ciągle. Podczas badania tego skarbu, złożonego przeważnie ze starożytnych relikwiarzy pierwszych królów francuskich, aparatów kościelnych, krzyżów itp. okazało się, że bardzo wiele drogocennych przedmiotów brakuje. Okazało się dalej, że proboszcz miejscowej parafii posprzedawał je własnowolnie i to na własny rachunek.

W Beauvais umeblowanie kilku salonów w pałacu biskupim oceniano na 300.000 fr., a same ozdoby ścian w tamtejszej katedrze na 1.200.000 fr. W Reims za jeden z wielu relikwiarzy, przechowywanych w skarbcu tamtejszej katedry, dawano już pół miliona franków. Ozdoby samej katedry, aczkolwiek pouszkodzone i częścią w czasie wielkiej rewolucji rozkradzione, są mimo to dziś jeszcze wprost nieocenione i jedyne chyba na ziemi. Np. panel „La Nativite“ jest stanowczo najwspanialszym znanym arcydziełem w tym gatunku. Znajdujący się tam relikwiarz świętej Urszuli, dar króla Henryka III. w dniu jego bierzmowania, jest niewątpliwie jednym z największych arcydzieł sztuki złotniczej. Przechowywany w Reims aparat mszalny p. Le Telliera uchodzi za nieoceniony. Mimo to wszystko skarbiec w tamtejszej katedrze jest zaledwie wspomnieniem tego, czym był dawniej.

Także paryski skarbiec kościelny stracił bardzo wiele, chociaż jeszcze dzisiaj możnaby jego zawartością po królewsku uposażyć dziesięć wielkich muzeów. Za znajdującą się tam stulę i ornat Tomasza Becketa dawano w Anglii już cztery miliony funtów szterlingów(!). Za złotą statuetkę Matki Boskiej w Amiens dawano 1.800.000 fr. Za cały szereg obrazów proponowano po milionie franków sztuka na sztukę.

Bonneson wskazuje dalej na to, jak po barbarzyńsku obchodzą się po kościołach z dziełami sztuki rozmaici studzy, księża i publiczność. Już biskupi oddawna czynili starania, aby skarby te ochronić przed rękami Wandalów, ale napróżno. Obecnie państwo weźmie na siebie opiekę nad tymi skarbami, na czem zapewne wyjdą one znacznie lepiej.

Dział ekonomiczny.

== Stan zasiewów. Pszenica bardzo dobra i dobra w pow. sąd. Bukowsko, Belz, Bircza, Bóbrka, Borszczów, Brzeżany, Brzozów, Bursztyn, Busk, Cieszanów, Czortków, Dobromil, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kamionka, Kozowa, Kulików, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mi-

kołajów, Mościska, Mosty, Nowesioło, Ortynia, Podhajce, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Radziechów, Rawa, Sanok, Sądowa Wisznia, Stary Sambor, Sokal, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Szczerec, Tarnopol, Tłumacz, Tłuste, Tyśmienica, Uhnów, Wiśniowczyk, Zaleszczyki, Zająłce, Zbaraż, Zborów, Żółkiew, Żydaczów.

Srednia w pow. sąd. Czortków, Dobromil, Gwoździec, Halicz, Kołomyja, Komarno, Kopyczyńce, Kosów, Niemirów, Niżankowice, Potok, Sambor, Skole, Stryj, Trembowla, Wojniłów, Żydaczów.

Zyto bardzo dobre i dobre w pow. sąd. Bukowsko, Belz, Bircza, Bóbrka, Borszczów, Brzeżany, Brzozów, Bursztyn, Busk, Cieszanów, Czortków, Dobromil, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kamionka, Kozowa, Kulików, Lisko, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty, Niemirów, Nowesioło, Ortynia, Podhajce, Potok, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Radziechów, Rawa, Sanok, Sądowa Wisznia, Sambor, Stary Sambor, Sokal, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Szczerec, Tarnopol, Tłumacz, Tłuste, Tyśmienica, Uhnów, Wiśniowczyk, Wojniłów, Zaleszczyki, Zająłce, Zbaraż, Zborów, Żółkiew, Żydaczów.

Srednie w pow. sąd. Czortków, Kołomyja, Komarno, Kopyczyńce, Kosów, Niżankowice, Skole, Trembowla.

Rzepak dobry w pow. sąd. Bóbrka, Borszczów, Bursztyn, Dobromil, Halicz, Kozowa, Lwów, Nowesioło, Rawa, Sądowa Wisznia, Sokal, Śniatyn, Tyśmienica, Żydaczów.

Sredni w pow. sąd. Belz, Bircza, Borszczów, Czortków, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Horodenka, Kamionka, Łąka, Mielnica, Mościska, Niżankowice, Podhajce, Sambor, Tłumacz.

Zły w pow. sąd. Kopyczyńce, Próchnik.

Koniczyna dobra w pow. sąd. Bóbrka, Borszczów, Bursztyn, Halicz, Husiatyn, Kosów, Kozowa, Lisko, Lwów, Medenice, Mikołajów, Mościska, Podhajce, Przemyślany, Radziechów, Rawa, Stary Sambor, Sokal, Śniatyn, Stryj, Szczerec, Tyśmienica, Zaleszczyki, Zborów, Żółkiew, Żydaczów.

Srednia w pow. sąd. Borszczów, Brzozów, Busk, Cieszanów, Czortków, Dobromil, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Horodenka, Kamionka, Kołomyja, Komarno, Kozowa, Lubaczów, Łąka, Medenice, Mościska, Niżankowice, Ortynia, Podhajce, Potok, Pruchnik, Przemyśl, Sanok, Sądowa Wisznia, Sambor, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Wojniłów, Zająłce.

Zła w pow. sąd. Bukowsko, Belz, Brzeżany, Brzozów, Bursztyn, Czortków, Dubiecko, Jarosław, Kamionka, Kopyczyńce, Kulików, Mosty, Niemirów, Podhajce, Przemyślany, Tłuste, Zaleszczyki, Żydaczów.

(„Rolnik“).

== Zjazdy powiatowe Kółek rolniczych odbędą się 5 maja w Jarosławiu o 11, 7 b. m. w Czortkowie o 2 14 b. m. w Sędziszowie (dla p. Ropczyckiego) o 2, 19 b. m. w Kopyczyńcach (dla pow. Husiatyńskiego) o 2, 21 b. m. w Buczaczu o 2.

== Towarzystwo Chowu drobiu w Jarosławiu w r. 1904 liczy 175 członków, dochodu miało 3135 kor. 87 gr., wydatków zaś 2361 kor. 28 gr. Głównem zadaniem Towarzystwa było rozpowszechnianie jaj wylęgowych i żywych rozplodników ulepszonych. W ciągu roku nadano na stacye zarodowe 65 gęsi, 47 kaczek, 73 kur, 1 pantarkę, 10 indyków, 11 królików, sprzedano 19 gęsi, 35 kaczek, 64 kur, 4 pantarki i 5 indyków. Jaj wylęgowych rozpowszechniono 2491 sztuk, z czego 650 sztuk sprzedano za połowę ceny członkom niezamownym.

== Licytacja. „Gazeta Lwowska“ z dniem 1 maja b. r. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materiałów w obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15 maja b. r. do wyż wspomnianej dy-

rekcyi kolei państwowych. Warunki sprzedaży przejrzej można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej dyrekcji.

== Walka z chrabąszczami. „Przewodnik Kółek rolniczych“ w nrze 9 zamieszcza artykuł p. J. J. Neumanna, w którym czytamy, że w Czechach niema prawie chrabąszczów, a jeśli kiedy się pojawia, to działają szkodliwie zbiera je skrzętnie i odnosi do gmin, gdzie dostaje po parę halerzy za litr. Autor zwraca się do naszych księży i nauczycieli, aby zachęcali dzieci do podobnej roboty i dodaje!

„Może być, że wzięto by się do tego z większą ochotą, gdyby wszyscy zrozumieli, że w gospodarstwie domowym stanowią chrabąszczowie bardzo cenną karmę dla drobiu. Pominawszy, że można je skarmiać w świeżym stanie, jeszcze korzystniej jest, zebrane chrabąszczowie w odpowiednim naczyniu położyć w kipiącą wodę, a następnie rozścielić, aby w słońcu zupełnie wyschły.

W tym stanie dają się przechowywać dłuższy czas i stanowią bardzo cenną domieszkę do gotowanych ziemniaków dla drobiu w czasie późnej jesieni, gdy w ogrodach już nie ma owadów i robaczek, tak potrzebnych dla organizmu naszego domowego ptactwa.

W miejscowościach, gdzie można łatwo z fabryki cukru nabyć melasę, polewają chrabąszczowie w beczkach gorącą melasą i tak zakonserwowane chrabąszczowie przechowują dłuższy czas.

Masa ta z domieszką gotowanych ziemniaków i grysu jest bardzo pożywną karmą dla nierogacizny, drobiu i ryb“.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8:75 do 9:—, pszenica natermina 8:40 do 8:60. Zyto gotowe 6:40 do 6:60, żyto na termin 6:25 do 6:40. Owies obrotowy gotowy 7:30 do 7:50. Owies obrotowy na terminy 7:20 do 7:30. Jęczmień pastewny 6:75 do 7:25, jęczmień browarniany 7:30 do 7:75. Rzepak 11:50 do 11:75. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 6:75 do 7:25, groch do gotowania 7:75 do 10—. Wyka 11:50 do 12:50. Bobik 7:50 do 8—. Hreczka 8:75 do 9:50. Kukurudza nowa 9:00 do 9:25, kukurudza stara 8:00 do 8:50. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 60— do 70—, koniczyna biała 45— do 65, koniczyna szwedzka 65— do 80—. Tymotka 25— do 32—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 41:25 do 41:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 27:75 do 28:25.

Uspokojenie co do pszenicy i żyta gotowego lepsze, to samo co do kukurudzy, inne produkta notują niezmiennie. Spirytus wykazuje dalszą zniżkę.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

WP. Autorowi „Aforyzmów“. Aforyzmy WPana w zupełności potwierdzają powiedzenie Reymonta „jeśli kto nie ma nic do powiedzenia, mówi aforyzm“. O tem np., że „życie jest skarbnicą zmian“ wiedzą zdaje się... już prawie wszyscy ludzie; pocóż im to powtarzać raz jeszcze i dręczyć biedną i tak ludzką.

WP. Autorowi poematu „Resurrectio“. „Ptaszka podnoszące dzióbki w niebiosy i dziad ze struną w dłoni (!)“ nie są zbyt poetycznymi symbolami zmartwychwstania. Rymy jak „ulepi — usklepi“ również tego niedowodzą. Nie wydrukujemy.

Korespondent w Radymnie. Listu nie otrzymaliśmy.

WP. A. R. D. Utwór ten wyszedł już w zbiorowym wydaniu poezji WPana, jest więc już dla nas bezużyteczny.

WP. Dr. Z. L. Kraków. Wiersz z pośmiertnych poezji T. L. wydrukowalibyśmy chętnie, gdybyśmy mieli adres WPana w celu porozumienia się z nim; WPan nie raczył jednakże podać nawet swego nazwiska.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

1) LUDWIK BECKE.

Brantley z Vahitahi.

Przekład z angielskiego T. Ch.

Okręt zarzucił kotwicę naprzeciwko Tatakoto wśród wysp Pomotu. O zachodzie słońca kapitan z magazynierem okrętowym wzięwszy do pomocy paru majtków krajowych wylądowali dla polowu żółwi. Żółwie bardzo liczne z łatwością dawały się chwycić. Dwaj biali odnieśli ich przeszło pół tuzina na statek i poszli na przechadzkę wzdłuż wybrzeża. Stary, szpakowaty, o dziwnym wejrzeniu kapitan, szedł przodem i wskazywał drogę, znając doskonale doskonale miejscowość.

Wyspa jest tak wązka, że z lasu palmowego, pokrywającego jej środek można widzieć oba wybrzeża.

Dwaj biali maszerowali dobre pół mili, zanim doszli do części zupełnie zabezpieczonej od zalewów. Tam u stóp kilku olbrzymich „puk“ stary żeglarz zatrzymał się i usiadł na grubo ociosanej koralowej tafli — pozostałości owych „marae“ czyli pogańskich świątyń, którymi pokryte są wyspy Polinezyi wschodniej.

— Znam dobrze te strony i oddawna — rzekł dobywając fajki. Przejeżdżałem tędy często, kiedy pilotowałem okręty Brantleya. Robiliśmy to samo teraz: łowiliśmy żółwie. Od czterdziestu lat krajowcy przestali mieszkac na tej wyspie. Czy słyszałeś pan o Brantleyu?...

— O! tak, ale zdaje mi się już dawno temu umarł.

— Niestety!... umarł właśnie tutaj i żona jego i siostra. Spoczywają wszyscy razem w tym starym „marae“.

I opowiedział historię Brantleya.

Sześć lat temu rozbił się Brantley z towarzyszami podróży na samotnej wyspie Vahitahi.

Litościwi krajowcy ujrzeli ze zgrozą te straszne istoty, leżące na spodzie okrętu, osłabione z głodu, pragnienia i upału, podobne do żywych szkieletów.

Brantley stoi teraz u progu swej chaty pokrytej trzciną, a oczy jego błądzą po krętych liniach wybrzeża, po koronach wysokich palm, poruszanych wichrem; brunatną ręką przesuwając po spalonej słońcem twarzy i marzy o przeszłości...

Sześć lat temu! Co za przepaść! Jaki był wtedy peten życia i prawdziwego szczęścia, gdy powracał z Auckland i podczas początku podróży na nieszczęsnej „Dorze“. Okręt należał do niego, a równocześnie odbywał swą pierwszą podróż jako kapitan; teraz jeszcze pamięta ostatnie słowa swojej siostry Dory — na cześć której statek dostał swoje imię — „Fredzie, mój drogi, Fredzie taka jestem szczęśliwa, kiedy do ciebie mówię: kapitanie Brantley“.

Potem odjazd! Ta szalona, gorączkowa ochota odniesienia zwycięstwa nad współzawodnikami! Rekord szybkości na linii Sydney—San Francisco! Brzmi mu w uszach uwaga pilota, osiwiatego marynarza „nie powinno się hulać przejeżdżając w nocy koło Pomotu“; potem okropny huk „Dory“ rozbitej o skałę Tuanake, o samej północy wśród strasznej burzy...

Potem blade, zrozpaczone twarze załogi. Straszne oczy, przeklinające go za szaleństwo... Jedna chwila i fala zmywa wszystkich z pokładu... zostaje tylko sześciu przy życiu! Potem okropne, długie dni głodu! Ah! nie zapomni do końca życia tych katuszy... Ludzie, ludzie zmuszeni byli uciekać się do takiej ohydy, jak on i jego dwaj towarzysze, jedyjni, którzy doczekali chwili wyzwolenia...

Nie może przypomnieć sobie, jak długo trwały te męczarnie. Przez cichą, wzajemną umowę żaden ze świadków tych okropności nigdy nie wspominał o tem, co zaszło...

W trzy miesiące po katastrofie, przejeżdżający statek rybacki zabrał dwóch marynarzy ze sobą, a Brantley, z sercem nurtowanym czarną rozpaczą pozostał sam jeden na palmowej wyspie.

— Nigdy już nie wrócę — powiedział sobie.

Być może, iż było to rozsądne postanowienie: cała nadzieja i szczęście rozbiło się wraz z „Dorą“ na skałach Tuanake i nikt na świecie prócz tej drugiej Dory nie troszczył się o niego. Brantley nie należał do ludzi, którzyby mogli znieść uwagę: „biedaczysko, stracił okręt za pierwszą podróżą“.

Więc choć młody, przystojny, doskonały marynarz — pomimo swej fatalnej pomyłki — pędzi dni swoje Brantley, jako „papalagi“ (cudzoziemiec) między krajowcami wyspy Vahitahi.

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 4 maja 1905.

DRUCIARZ

operetka w 3 aktach W. Leona, przekład A. Kitschmana, muzyka Fr. Lehara.

OSOBY:

Miłosz Blazek, bogaty gospodarz	p. Paszkowski
Miłosz, jego syn	p. Fedyczkowski
Wojciech, druciarz	pni Kasprowiczowa
Babuszka, jego żona	pna Sch.
Zuzia, ich córka	
Janek, ich wychowanek	
Woli Bär Pfefferkorn, handlarz cebulą	p. Lelewicz
Wacławek } chłopci	p. Czerwiński
Kropaczek }	p. Jaroński
Glöppler, blacharz	p. Kratochwil
Marynia, jego córka	pna Miłowska
Janek, czeladnik blacharski	p. Malawski
Zuzia, służąca	pni Kliszewska
Giza Liza }	pna Ostrowska
Lora Flora }	pna Dokupil
Jumpłowicz, wachmistrz	p. Kosiński
Baron Gröbl, kapral	p. Recheński
von Sreckenberga, frajter	p. Jasiński
Miłosz, kapral	p. Okonski

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorządny i największy teatr rozmaitości. od 1 maja do 16 maja zupełnie nowy światowy program. Jako specjalność: **Wyciągi kolarzy o nagrodę**. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 pop. i 8 wiecz. — Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Plohn, ul. Karola Ludwika 9. 4326

OLYMPIA w Pasażu Mikolascha Najpiękniejszy — Teatr rozmaitości we Lwowie — Codziennie występ pierwszorządnych atrakcyj. — Znako- mita restauracja po cenach przystępnych. 3572

ELLEN KEY:

O miłości i małżeństwie

tłómaczył dr. Wład. Witwicki.

Treść: Wstęp. — Rozwój rodzajowej obyczajowości. — Ewolucja miłości. — Wolność miłości. — Wybór miłości. — Prawo macierzyństwa. — Uwolnienie z macierzyństwa. — Macierzystość towarzyska. — Dobrowolna rozłąka. — Nowe prawo małżeńskie. 3827

Cena kor. 4, z przesyłką pocztową kor. 4.50.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Skład i Wypożyczalnia Fortepianów i Pianin B. Połonieckiego, Lwów (obok Księgarni Polskiej przy ul. Akademickiej 2). Sprzedaż na dogodnych warunkach. 2802

Na 30 dni do obejrzenia

wedle warunków mego cennika, więc bez żadnego ryzyka dla osoby zamawiającej wysyłam za pobraniem moją „Volksfreund-Harmonikę“ Nr. 683, aby każdego przekonać o jej nieprześcignionej trwałości. Harmonika ta posiada metalowe pod gwarancją sprężyny spiralne nie tylko dla klawiszów, lecz także dla basów i klap wentylowych, dalej 16 klawiszów, 2 rejestry, podwójny strój, 48 tonów, trzy rzędy trabek, podługowa na barwę mahoni, czarne listwy z kolorową bordiurą, okucie z niklu, podwójny mech, metalowe ochraniacze narożników i przy trzymawcy, wielkość 81 x 15 cm. i kosztuje sztuka fl. 4.—. Szkoła gry do wyczerpania się bez czyjejkolwiek pomocy dołącza się do każdej harmoniki gratis. Tańsze i mniejsze harmoniki: do nauki gry na harmonice, szczególnie dla dzieci po fl. 1.80, 2.—, 2.20, 2.40. Lepsze harmoniki po 4.50, 5.—, 6.—, 7.—, 8.—, opisane w moim cenniku. Moje harmoniki nie podlegają żadnym opłatom cłowym, wszystkie bowiem są wyrobem czeskim, proszę na to zwrócić uwagę. Żadnego ryzyka! Zamiana dozwolona — lub pieniędzo się zwraca. — Wysyła za pobraniem przez „Ergebirgische Musikwaaren-Fersandtaas“

Hanns Konrad w BRÜX nr. 1195 (Czechy).

Wielki bogato ilustrowany cennik, z przeszło 800 rysunkami. wysyłam każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 3862

Warszawski magazyn i PRACOWNIA OBUWIA damskiego i męskiego poleca obuwie gotowe jak również zamówienia wykonują starannie i szybko podług najświeższych fasonów.

Jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincji załatwiam jak najrychlej — wystarczająco użyty bucik na miarę. Z poważaniem 1127

J. Wojciechowski szewc z Warszawy Lwów, ulica Wałowa liczba 11 A.

Łososie, pstragi

świeżo zamrożone, z Renu sprowadzane, prześliczne okazy od 1 1/2 do 2 1/2 kilo, po zł. 1.80 za kilo.

Szczupaki rzeczne 4430 od 1 1/2 do 3 kilowe, po zł. 1.40 kilo — również świeże

Ryby morskie

Kablony po 50 ct., Łupacze po 60 ct., Łososie po 65 ct., Fląderki po 80 ct. kilo — poleca na piątek

Handel ST. MARKIEWICZA, Lwów, Rynek I. 41.

Księgarnia G. Seyfartha we Lwowie poleca:

Czytania i nabożeństwo na miesiąc maj przez Maryę Czosnowską Cena egz. 60 hal. z przesyłką poczt. 65 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 4246

PATENTY

na wynalazki wyjednywa **S. Dzbański** przysięgły rzecznik patentowy 15 **WIEDEN VII. Lindengasse 2** w pobliżu c. k. urzędu patent. Sworn Patent-Attorney

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane **środki do wytepienia owadów domowych** mianowicie **Fenilin**

do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. Pudełko 1 k.

Papier antymolowy ochrania od móli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon wytrwa szwab, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki karaluki, prusaki itp. Flak. 60 h.

Mikoton niezawodny środek do wytepienia pluskw. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy sztuka 6 h. 4317

We Lwowie: przy ulicy Sykstuskiej l. 35, przy p. Maryackim l. 11.

W Krakowie: Sukiennice l. 20. W Przemysłu: ul. Mickiewicza l. 11.

Rządowo uprawn. **Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych** pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4 wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilitnkiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wawieckiego, Hallaka 5.



Automatyczne masowe łapki na szczury 2 zł., na myszy 1.20 zł., łapią bez nadzoru do 40 sztuk jednej nocy nie zostawiają fetoru i same się nastawiają. Łapki na karaluchy „Eclipse”. Wyłapujące w przeciągu jednej nocy tysiące karaluchów i karakonów po 1.20 zł. — Wszędzie najlepsze rezultaty. Wysyła za pobraniem J. Schüller, Wiedeń II. Kurzbaugasse 40. Liczne podziękowania i uznania na piśmie. 95



Patenty wyjednywa inżynier **M. Gelbhaus** rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Stebenstergasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 2

W ciągu kilku godzin czyści chemicznie niepróte suknie męskie i damskie pierwszy chemiczny zakład **SZYMONA WEISSA** tylko Kopernika 12 Lwów. 3224

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść **EDWARD ROD**

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego **ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ** — Cena K. 1.20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Fabryki krochmalu podług nowego zreformowanego systemu **UHLANDA**

dają największe zyski! Przedsiębiorstwo specjalne urządzania i przebudowy fabryk krochmalu **W. H. Uhländ. G. m. b. H., Lipsk-G.** — Prospekty darmo! — 4001



Opasowe woły, krowy, buchaje i świny w każdej ilości zakupują i płacą najwyższe ceny

Bracia STAWOWIAK z Kattowitz (w Prusiech) i proszą o łaskawe oferty pod adresem Hotel Bellevue, Lwów. 3177

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

2405 **inseratowe.**

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna **codziennie świeżo palona** pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatrna 3 naprzeciw katedry.

Lanolinowe mydło

Za gwarancję służy

z pierścieniem strzelistym.

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło I-wszej jakości. **Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde obok Berlina.** Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierścień strzelisty. 614



znak: pierścień strzelisty.

Najzupełniejsze przekonanie

ze aptekarza

Thierry'ego Balsam i maść centyfoliowa



są środkami niedoścignionej skuteczności w wszelkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarach, kurczach i zapaleniach wszelkiego rodzaju, w stanach osłabienia, zaburzeniach w trawieniu, ranach, abscesach i dolegliwościach żąłdkowych — wzbudzi w każdym księżeczka, którą dołączamy w razie zamówienia balsamu, lub wysyłamy na żądanie oddzielnie za darmo, a która zawiera obok tysięcy oryginalnych pism dźwięcznych, poradnik domowy. **12 małych lub 6 flaszek podwójnych balsamu k. 5.—, 60 małych lub 30 flaszek podwójnych k. 15.** 2 stoiki maści centyfoliowej k. 3.60, opłatnie, wraz z skrzynką. Proszę adresować do aptekarzy **A. Thierry w Pręgrada obok Stohitsch.** Fatszerze i sprzedający podrobienia, będą sądownie ścigani. 102

Skład we Lwowie u **Szymona Haya, Z. Ruckera i Piepes-Poratyńskiego.** W Przemysłu: F. Bajer-

Po co jechać do badań!

Kosiarzy (górali) na akord od skoszenia morgi i dziennie płatnych odbieraczy i odbieraczki dostarcza Biuro robotników Bronisława Krasickiego, Kraków, ulica Szewska 15. Na żądanie warunki odwrotnie. 4408

Robotników do wszelkich robót polowych, dworskich, do żniw, kosby buraków itd. wysyła Biuro robotników Bronisława Krasickiego, Kraków, ul. Szewska 15. Na żądanie warunki odwrotnie. 4409

kiedy u Bratkowskiego ul. Skrzyńskiego boczna Łyczakowska w wannach porcelanowych **kąpiele potniały** w abonamencie. Borowinowe złr. 1.80 Gazowe (Nauheim aparatem prof. Niemikowicza) 1.30 Jodobromowe (Iwonicz, Rymaków) 1.15 Żelaziste (Francensbad, Krynica) 1.05 Solankowo-siarczane (Truskawiec) —.95 Siarcz. (Lubień, Piszczany) .90 również wysyłam flaszkami gotowe ekstrakty. Kąpiele czyste I klasa —.50 1185

L. 1010. Kołomyja, dnia 20 kwietnia 1905.

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Kołomyi prawa propinacji wódczanej i piwnej, wraz z prawem poboru opłaty gminnej (Komunalauflage) od napojów propinacyjnych na lat 5, t. j. na czas od 1 stycznia 1906, do końca grudnia 1910 r., odbędzie się dnia 30 maja 1905 o godz. 12 w południe, w biurze prezydialnem Magistratu

Publiczna licytacja

Jako cenę wywoławczą ustanawia się czynsz roczny: za dzierżawę propinacji wódczanej 23.000 k. za prawo poboru opłaty gminnej od napojów wysokokoch 46.000 k. za dzierżawę propinacji piwnej 53.000 k. za prawo poboru opłaty gminnej od piwa 107.000 k. Licytować można wszystkie przedmioty dzierżawne razem, albo osobno prawo propinacji wódczanej wraz z prawem poboru opłaty gminnej od napojów wysokokoch, tudzież osobno prawo propinacji piwnej wraz z prawem opłaty gminnej od piwa.

Licytacja odbędzie się za pomocą ofert pisemnych, a wadyum wynosi 10 proc. ceny wywoławczej.

Warunki licytacyjne przejrzeć, względnie otrzymać można w Magistracie w godzinach urzędowych, reflektantom zamiejscowym zaś zostaną one na żądanie przesłane. 4311

Magistrat.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Drobne ogłoszenia

Wyjątkiem, dotyczącym drobnych ogłoszeń, użycia Administracji „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Posady poszukiwane

Osoba w średnim wieku, z chlubnymi świadectwami, uzdolniona w wiejskim gospodarstwie, poszukuje posady do zarządu domu, zaraz. B. S. Krogulec, p. r. Wasylkowce. 4322

Koncypiant z praktyką, prowinicyonalną poszukuje posady. Dr. Zaloscer, Brody. 4323

Weteran wojsk polskich 1863/4, obecnie emerytowany urzędnik państwowy, będąc w czerstwym wieku i w pełni sił, mógłby przyjąć zajęcie jako zarządca kamienic, lub jakiegokolwiek zastępczo w sprawach rachunkowych i gospodarczych, w których jest rutynowany, włada językami polskim i niemieckim i innymi językami, a posiadając wszelkie formy towarzyskie, mógłby towarzyszyć w kapielach zagranicznych. Wiadomość pod „Weteran“, Słowo Polskie. 4340

Uczeń z ukończoną 6 klasą gimnazjalną, wstąpi jako praktykant do apteki. Zgłoszenia poste restante: „Stu-diosus“. 4347

Młody człowiek z ukończoną szkołą handlową, kilkoletnią praktyką w pierwszorzędnym instytucjach, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod Julia Kowalska, Lwów, ul. Janowska 18. 4391

Handlowiec działu korzennego, etc., młody wypisowiec, pragnie znaleźć posadę z dniem 15 maja b. r., ewentualnie każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia A. 15 poste rest. Komarno. 4434

Dystygowana Francuzka z muzyką poszukuje posady do towarzystwa lub większych zajęć, przez wakacje na wieś lub do kapieli, za utrzymanie i koszt podróży. Zgłoszenia pod „Francuzka“, do Adm. Słowa. 4432

Sluchacz V roku wydziału budownictwa c.k. państw. szkoły przem., posiadający praktykę budowlaną i biurową, poszukuje zajęcia na prowincji, w biurze, albo jako zastępca kierownika budowy. Łaskawe zapytania pod „Budownictwo“ poste rest. Lwów, gł. poczta. 4417

Kancelista notaryalny, względnie solicytator, poszukuje posady. Monasterzyska, poste rest. „Kancelista“. 4421

Młoda, inteligentna osoba, biegła w krawieczynie, poszukuje zajęcia, także na wyjazd czasowy i do gospodarstwa. Poste rest. M. K. Stary Sambor. 4420

Posady zaofiarowane

Księgarnia S. A. Krzyżanowski w Krakowie poszukuje pani z znajomością sortymentu nut. 4270

Poszukiwany czeladnik młynarski, kawaler, do większego młyna włocławskiego, z dokładną znajomością młynów wodnych. Zgłoszenia pod „Młynarz“ do Administracji Słowa. 4292

Potrzeba dołnej spodniczki. Ormiańska 28. 4348

Magistra farmacji poszukuje aptekarza Fischer w Stanisławowie. 4402

Poszukuje się dla handlu iarb i materyatów fachowca podróżującego i pomocników handlowych. Oferty uprasza się do Administracji Słowa Polskiego, z dodaniem warunków pod i. Ch. 4404

Zakład fotograficzny w mieście 15.000 mieszkańców, prawie bez konkurencji do sprzedania z powodu słabości. Przychód 6.006 koron. E. R. C. Monasterzyska p. rest. 4406

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w handlu galanterijno-drobiazgowym Antoniego Milewskiego w Samborze. 4342

Zarząd dóbr i fabryk Józefa Wolnera w Komarówce, poszukuje rachmistrza następnego i korespondenta, władającego językiem polskim i niemieckim. Warunki na obietę posady: rocznie po 1200 koron, skromne (nawet) pomieszczenie i opał. Zgłoszenia do Zarządu w Komarówce, poczta w miejscu. Załączyć odpisy świadectw i curriculum vitae. 4365

Ekonom energiczny, postępowy rolnik, poszukiwany od 1 lipca. Wynagrodzenie 1000 k. prócz dodatków. — Zgłoszenia pisemnie z podaniem szczegółów i odpisem świadectw pod „Agronom R“, Biuro dzienników Płonna — Lwów. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 4360

Dozorca domu z dobrymi świadectwami, żonaty, najlepiej bezdzietny, znajdzie umieszczenie, ul. Gołębia 11. 4351

Osobom chętnym do pośrednictwa w robot. rzeźbiarsko-sztukaterskich dam dobry rabat. Adres: „Chętny“ post. rest. główna poczta Lwów. 4183

W pierwszorzędnym biurze spedycyjnym wakuje posada młodszego kantorzysty i praktykanta. Oferty pod „Płonne“, do biura Sokołowskiego paśaż Hausmana. 4431

Zarząd dóbr Skowiatyń ad Borszczów, poszukuje ekonomia nie żonatego i dobrego gumiennego na ordynaryę. Odpisy świadectw pożądate. 4433

Zdolny buchalter i korespondent biegły w języku niemieckim, znajdzie pomieszczenie. Oferty: Bracia Elster, Ochonek 9. 4424

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracją znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń. Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach. Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oierentów. Admin. Słowa Polskiego.

Artvkuły spożywcze

Miód pitny i patoka. Miody pitny z własnej miodosytiny wysyła po 6 koron opłatnie w praktycznie opłatanych szklanych demionach (gasiorkach) zawartość 3/4 l. waga 5 kg. Miód patoka lipowy, kuracyjno-deserowy, w blaszankach po 5 kg. za 7 k. z opłatą pocztową. Zarząd dóbr ziemsk., miodosytini i pasiek Z. LITYNSKIEGO w Siemikowcach poczta Siemikowce. 3767

Znakomity wikt domowy dla zamożnych w pensyonacie Mignon, ul. Kraszewskiego 1. 4238

Tanie i smaczne obiady, Żulińskiego 4 A. II piętro, na prawo. 4378

Bulion ze zwierzyny i drobiu w najlepszym gatunku, sprzedaje po 14 kor. za kilo zarząd dóbr Jezupol, poczta loco. 4352

Salatę, rzodkiewkę i inne jarzyny, oraz owoce poleca Dom ogrodnicy, Akademicka 14. 2256

Słynny miód karpacki

z wyżyn 1400 m., niezrównany co do jakości i sił leczniczych, jedyny środek na dolegliwości żołądka, płuc, gardła, nerwów i ogólnego osłabienia wskutek słabości i zwąpnienia aort. Wysyła w paczkach 5 kilowych wraz z opakowaniem 7 koron. Jan Marcinków. Sołotwina mizulńska p. Wygoda. 4161

Poszukuje się dostawy większej ilości masła deserowego i kuchennego. Stały odbiór zapewniony. Zgłoszenia J. Witkowska, ul. Issakowicza 3, Lwów. 3490

Kupno i sprzedaż

Skład płócien korczyńskich, Lwów, ul. Halicka 16, poleca płótna i weby w wielkim wyborze — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ściereki, percale, drelichy, dymy, wysypki — wielki wybór bielizny damskiej i męskiej halki, pończochy, skarpetki, kołdry, materace, poduszki i t. d. — Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zł. 200. 4314

Motor gazowy o sile jednego konia, jest tania do sprzedania. Wiadomość: portyer Towarzystwa kredytowego ziemskiego — Karola Ludwika 1. 4319

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. p. 3533

Rowery i motocykle z pierwszorzędnymi fabrykami — wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reparaacyjny Lawn-Tennis przybory do szermierki poleca najtaniej W. Łukasiewicz, magazyn towarów sportowych, Lwów, ul. Akademicka 26. 3957

Kupię zaraz rower „Adler“ używany, w dobrym stanie, poste rest. gł. p. Lwów, „Adler“ 120. 4435

Billard karambolowy i pacykowsy do sprzedania. Restauracja Kellera. Łyczaków 1. 43. 4423

Fortepian Kramera, krótki, najnowszej konstrukcji, tania sprzedaż. Akademicka 8, Lwów, Sklarski. 4419

JAJA wylęgowe

od specjalnie chowanych na większą skalę przez lat 20 amerykańskich kur niebieskosiemieniatych, wielkich Plymouth-Rocks (Felsenhühner), w Austro-Węgrzech bezsprzecznie najlepszy chów, za który otrzymałem 16 srebrnych medali ministerstwa rolnictwa, a w r. 1891 w Budapeszcie podczas wystawy i kongresu międzynarodowego hodowców drobiu wielki złoty medal królewski Jego Cesarzkiej Mości Franciszka Józefa. Oddaję 12 sztuk jaj za cenę 7 kor. 50 hal. wraz ze starannym opakowaniem i przesyłką pocztową. Tak samo oddaję jaja wylęgowe od bardzo wielkich kaczek Peking, chowu amerykańskiego, co tylko być może najlepsze w tej rasie. 12 sztuk jaj wylęgowych za 8 kor. Helena Podivin w Leszczowatam, poczta Ustrzyki Dolne 4370

Najznakomitsze są wpród i w tył szyjące i do haftu artystycznego Oryginalu Victoria Maszyn do szycia. Lwów ulica Trzeciego Maja nr. 5. Ilustrowane cenniki franko. 76

Fortepiany i pianina nowe i przebrane ze znakomitych fabryk po najtańszych cenach poleca Fr. Kubessa, Rynek 1. 17. 3977



NAJLEPSZE i najtrwalsze rowery marki światowej „HELICAL“ poleca najtaniej Föbns Rosenmann, Lwów ul. Karola Ludwika 27. 3387

Lokomobila czterokonna firmy Shuttleworth, mało używana do sprzedania. Oferty przyjmuje M. Jonasz, Lwów. 443

Garnitury salonowe i buduarowe w wielkim wyborze, materace włosienne i sprężynowe oraz wszelkiego rodzaju meble miękkie poleca zakład tapicersko-dekoracyjny K. Toczyskiego, Lwów, ul. Pańska 11. 2803

Zadajcie darmo i opłatnie obszerny cennik krajowych wyrobów tkackich na r. 1905 płócien domowych, web czysto lnianych, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dym, ścierek, drelichów itp. wyrobów pierwszej jakości — ceny niskie, umiarkowane. Adres: Mieczysław Gonet, tkacz w Korczynie. 480

Opasów 35 sztuk ma do sprzedania z terminem odbioru do 20 brn., Zarząd dóbr Rudki. Stacja kolejowa w miejscu. 4429

Różne remontanty jednoroczne, silne szczeplenie najnowszych gatunków 1 m. do 1 1/2 m. wysokie, 12 odmian 12 sztuk kor. 10. Wysyła się najmniej 6 sztuk. Truskawki duże 4 dk. ważące, białe i różowe, 100 sztuk k. 5. — Szparagi erfurckie 4 letnie flance 100 sztuk k. 5. — Gwoździki erfurckie pełne, mieszane, 40 sztuk k. 2. — Gwoździki klatowskie niskie, pełne, 30 sztuk k. 2. — Bratki duże kwiatowe, 40 sztuk k. 2. Kampanule zimotrwałe 20 sztuk k. 2. — Niezapominajki różowe i niebieskie 30 sztuk k. 2. — Georginie chryzantego-we 1 szt. 50 hal. Flance jarzynowe i kwiatowe po najtańszych cenach. Upraszam Szanowną P. T. Publiczność o dokładny adres, tj. pocztę i stację kolejową. Cenników nie wysyłam. Józef URSA, ogrodnik w Sanoku. 4372

Interesy handlowe

Kamienica piętrowa, duży ogród owocowy, Szeptyckich 6 sprzedam koło Jura. 3484

Realność w Jarosławiu, w Ryńku, ze znacznym dochodem do sprzedania. — Wiadomość u Dra Grabowskiego, adw. w Jarosławiu. 4395

Sprzedam dwie rentowne kamienice. Budowa pierwszorzędną. Wkład mały, adw Błażewski, Lwów. 4307

3 morgi gruntu pod willę lub pałac z pięknym ogrodem, 650 sążni kwadr. gruntów budowlanych przy przynajmniej ulicy (Kurkowej, obok pałacu JW. hr. Dzieduszyckich i Strzelnicy) do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość pod S. 30 w Adm. Słowa polskiego. 4320

10.000-30.000 koron pożyczki udzieli na drugą hipotekę realności lwowskiej. Dom komisowy „Merkury“, Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 4287

Kupię folwark średnio-wielki, kamienicę dwupiętrową nową, grunt budowlany, rower używany męzki, dobry. Poszukuję dzierżawy folwarku większego. Sprzedam atelier fotograficzne lub do innych celów służące, żelaznej konstrukcji. Wyczerpujące informacje pisemne lub ustne codziennie od 3 do 5 godz. — Dozorca wskaże: F. L. Lwów, ul. Batorego 32. 4086

Mieszkania i sklepy

Poszukuję 4 lub 5 pokoi z przedpokojem, wygodnymi od 15 maja. Oferty można składać w biurze dzienników Sokołowskiego, Paśaż Hausmana. 4350

Prawnik poszukuje pomieszczenia z wiktorem przy rodzinie inteligentnej w śródmieściu od 15 maja w cenie 70 koron. Zgłoszenia: Adm. Słowa Polskiego A. W. 4338

Na letnie mieszkanie do wynajęcia dom o 8-miu pokojach, prócz kuchni i pralni, z dwoma werandami, kompletnie umeblowany, wraz z ogrodem warzywnym i bardzo dużym parkiem, w przelślicznej okolicy o 1 klm. od stacji koło Stróż. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod C. W. Przeworski, poste restante. 3488

Potrzebny pokój z wiktorem lub bez, dla dwóch osób w śródmieściu, ul. Jachowicza 1. 26, II piętro. drzwi lewe. 4414

Pomieszczenie wspólne z całym utrzymaniem, przy inteligentnej rodzinie, dla p. kawalera zaraz do wynajęcia. — Żulińskiego 8. 4415

Pięć pokoi z kuchnią, z prz. do wynajęcia, Kopernika 5. 4416

Pokój z całym utrzymaniem przy rodzinie do odstąpienia zaraz. Warunki przystępne. Piekarska 6, I piętro. 4418

Piękny lokal na pierwszorzędnym punkcie do wynajęcia przy ul. Hetmańskiej 1. 6. 4425

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7 Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Interesowanym podajemy do wiadomości, że cegielnię WPana inżyniera Edwarda Tołoczki, Zielona 73, prowadzimy nadal pod firmą Adolfa Ulrich i Zygmunta Gutwald. Za zarząd cegielni inżynier Zygmunta Gutwald, Lwów, Kurkowa 5. 4321

Chorzy na liszaj

tacy nawet, którzy nigdzie pomocy lekarskiej znaleźć nie mogli, niech żądają prospektu i uwierzytelnionych świadectw z Austrii darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elba). 3348

Darmo i opłatnie

posyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunków dobrych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju Hanns Konrad, Erzgebirg Musikwaren-Ver-sandhaus in Brün

Nr. 7471 (Czechy). Skrzypce szkolne po zł. 240, 275, 3 i 340. Smyczki po 40, 50, 70 ct. Cytry, harmonie i t. d. na składzie. Żadnego ryzyka. Zamiana dopuszczalna lub zwrot pieniędzy. 2588

Bardzo tanie są w stosunku do losów z roku 1804 węgierskie losy premiowe (państwowe) mające prawie taki sam plan gry co losy z roku 1804. Polecamy losy premiowe całej i połówki za gotówkę po kursie dziennym lub na raty (połówki) po 270 kor. (27 rat po 10 kor.) Główne wygrane kor. 300 tysięcy, 200 tysięcy, 20.000, 10.000 itd. — Asekuracja przed stratą w razie wylosowania kosztuje tylko 1-25 h. Pierwsza rata łącznie z stemplem, podatkiem i asekuracją wynosi k. 14, dalsze po 10 kor. — Prawo gry już przy ciągnięciu 15 maja Czeki i gazeta losowań bezpłatnie. Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.



15% z czystego dochodu dla studentów z Królestwa wydalonych!

Na zakończenie sezonu urządzam dla moich uczniów i gości Zabawę z kotyliem, która się odbędzie 6 maja, w dużej sali przy muzyce wojskowej, ul. Bernsteina 1. 11. Toaletta wieczorkowa lub kostymowa. Kostymy wypożyczam na ten wieczorek bardzo tanio. Zaproszenia wydaję w moim lokalu. — Szkoła tańców Nowickiego, Ormiańska. 4334

Propozycja małżeństwa. — Urzędnik państwowy obecnie IX rangi, z dalszym awansem, kawaler, Polak, z braku znajomości pragnie tą drogą poznać dobrze wychowaną pannę lub bezdzietną wdowę, z odpowiednim posagiem, w celu zawarcia bezwzględniego małżeństwa. Adres: Administracja Słowa Polskiego, dla S. N. Lwów. 4414

Kto szuka posady, niech zażąda pocztówką piśma „Allgemeine Vakanzenliste“ Berlin 333, Neuehochstr. 4110

Proszę zażądać gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad Pierwsza fabryka zegarków w Brn nr. 746 I. (Czechy).

Prawdziwy nikłowy anker-remont wraz z łańcuszkiem zł. 225, 3 sztuki zł. 650. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 2537

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada:

Masyny rotacyjne i poszczeg. Maszyn do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletna stereotypia płaską i okrągłą.

Wielki wybór czeionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopiema — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

2487

Dostać można we wszystkich aptekach i drogeriach.

Rozsyłka pocztą:
apleka, budapeszt, Krasiełska
Skład główny: Zygmunt Rucker
Lwów, R. Breyer, Przemyski, Na
Bramie I. 4; Reim i Spółka, Kraków.

BALASSA

prawdziwe angielskie
ELEKO OCÓRKOWE
jest szybko i cudownie
działającym środkiem
upiększającym

Nie zawiera żadnych
szkodliwych materii, 2
do 3 razowe użycie czyni
cerę czystą i odmładnia,
piegi, plamy wątrobiane,
pryszczki znikają. Pięk-
ność utrzyma się, pod-
nosi i pielęgnuje.
Flaszka Kor. 2.

Herbata Rosyjska
Z Białej Góry znana ze swej dobroci i smaku prawdziwa

Cygarzica
z prawdziwej
morskiej pianki



(Blumenspitze) z munsztu-
kiem z prawdziwego bursztynu
i bursztynowymi ozdubami, 9
cm. długości, w etui K. 2 50
Ta sama w najwytworniejszym
wykonaniu około 10 cm. dług.
w etui K. 3 50
Ta sama na papierosy 8 i pół
cm. długości w etui K. 2—
Elegancka średniej dług. fajka
cybuch wiśniowy z rogowym
munsztukiem, fajka z praw-
dziwej morskiej pianki, z eleganckim
okuciem, fajka w pokrowcu
skórzanym, 32 cm. długości,
szafka po Kor. 3 60.

Największy wybór znaj-
dziecie Państwo w moim
cenniku.

Wysyłka za pobraniem przez
firmę
Hanna Konrad
Dom wysyłkowy w Brüx
753 (Czechy).
Bogato ilustrowany cennik z prze-
szło 1000 rysunków darmo i
opłatnie. 2591

Waffenrad

NA SEZON 1905 poleca
ROWERY słynnej marki „Waf-
fenrad Steyr“ na spłatę pod
przystępnymi warunkami
wyłącznie zastępcą dla Gal-
— cyi wschodniej 2952

M. KORKES
Lwów, Gródecka 10, Tel. 829,
skład maszyn, sikawek i kas.
Pracownia ślusarsko-mecha-
niczna i szkoła jazdy.

Eau Cologne

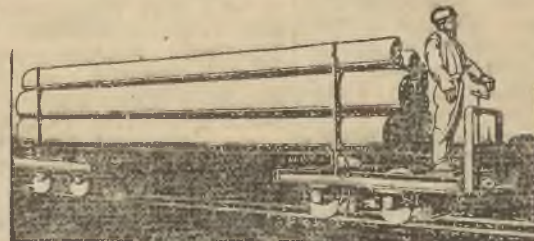
Ident
wzrostu pachni-
del oras ulubionu perfuma
wytworzonego świata. O niedoścignio-
nej woni, nadzwyczaj orzeźwiają-
ca. Do nabycia w aptekach, drogeriach i per-
fumeryach, duża flaszka k. 3, średnia flaszka k.
2, mała flaszka k. 1. Jedyń wytwórca:
FERDYNAND MÜLHENS,
o. k. nadw. dost. Kolonia n. Renem.
Filia: Wiedeń, IV/1., Heumühlgasse 3.

Bez nauczyciela, bez nauki,
bez poznania nut
może każdy grać na mojej
trąbce samogrającej



pieśni, tańce, marsze, na ślu-
bach, zabawach, wycieczkach
itd. Instrument ten ma 10 kla-
wiszy, 20 głosów, 2 klapy ba-
sowe i kosztuje wraz z szkołą
samouczenia się 1 szt. zł. 1.25
3 sztuki zł. 3.50. Wysyłka za
zaliczką lub poprzedniem na-
desłaniem pieniędzy przez
Hannsa Konrada Dom
eksportowy instrumentów mu-
zycznych w Brüx nr. 192.
(Czechy). Bogato ilustrowany
Cennik gratis i franco. 3860

Koleje wążkotorowe
sprzedaje i wypożycza
Węgierska Fabryka wagonów
i maszyn Tow. akc. w Raab.



Zastępstwo dla Galicji i Bukowiny:
EIFERMANN & Comp.
Lwów-Drohobycz. 60

Pierwszy i największy w kraju SKŁAD MASZYN do
SZYCIA, który nie posługuje się agentami.



Poleca maszyny ręczne od 25
do 50 zł., — nożne od 28 do
65 zł., obrączkowe i Central-
Bobbin do szycia i haftu i grub-
szych robót krawieckich od
65 do 88 zł. na raty. Gotówką
10 proc. taniej. Gwarancja 5
cio-letnia. Nauka szycia i ha-
ftu bezpłatna. Wszelkie syste-
my maszyn do szycia przyjmu-
je do naprawy. 3543

— PROSZĘ ŻAŁAĆ CENNIKÓW. —
Józef Iwanicki mechanik i specjalista.
— LWÓW, HOTEL ŻORŻA

Na dniu 18 maja 1905 nada Bank dla handlu i przemysłu
w Stanisławowie stypendium w rocznej kwocie 100 k.
aż do ukończenia studiów biednemu słuchaczowi wyznania
możeszowego, uczęszczającemu na ck. akademię handlową
urodzonemu w Stanisławowie, który uczęszczał do szkoły
średniej w Stanisławowie i odznacza się pilnością i dobrym
postępem. — Podania zaopatrzone w świadectwa wykazu-
jące powyższe warunki, wnieść należy do podpisanej Dy-
rekcyi do dnia 15 maja br. 4400

Dyrekcya Banku dla handlu i przemysłu w Stanisławowie.

Ogłoszenie.

W środę dnia 17 maja 1905 odbędzie się o godzinie
5 popołudniu w biurze Banku Zaliczkowego we Lwowie
(ul. Hetmańska 10)

Ogólne Zgromadzenie

członków Krajowego Towarzystwa Parcelacyjnego, zarejest.
z ograniczoną poręką z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z rachunków za r. 1902, 1903
i 1904 i ze stanu majątkowego Stowarzyszenia,
odnośnie do §. 84 ustawy.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski na udzie-
lenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachun-
ków za r. 1902, 1903 i 1904.
3. Wybór 9 członków Rady nadzorczej.
4. Wybór komisji rewizyjnej.

We Lwowie dnia 29 kwietnia 1905.

Dyrekcya Krajowego Towarzystwa parcelacyjnego
zarejestr. z ogran. poręką. 4410
Fr. Rozwadowski, Dr. St. Głabiński, Wł. Terenkoczy.

Wysprzedaż

tylko do 15 czerwca 1905!

Dywany perskie, — — — — —
fabryczne, — — — — —
w różnych gatunkach i rozmiarach
Chodniki jutowe, — — — — —
wełniane, — — — — —
dywanowe, — — — — —
kokosowe, — — — — —

Ceny bez konkurencji.

Narządy dywanowe kilimowe i perskie,
Dywany odpasowane na sofę jadalną, sie-
dzenia i oparcia.

A. Krzysztofowicz

Lwów, ul. Kopernika 1. 9.

(Przedtem Hotel George'a). 4405

Herbatę Rosyjską
zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt (familijsna bardzo dobra) zł. 1.40
Melange de Moskau w or. opak. 2.50
Imperial cambrak 3.50
1 funt (okraszony najl. herb. kwiat) 1.20

Z Białej Góry! Grzybki litewskie 1 kilo zł. 3.

Gorsety brukselskie
— słynnej fabryki —
Manufactures Royales
de CORSET P. D. 3808
— najnowsze fasony —
„Droit devant“
poleca skład fabryczny
Ferdynand Güttler
we Lwowie, Halicka 20.

Sliwowica

najlepsza, słoweńska, nadająca się zwłaszcza
dla kawiarni, menaży oficerskich i innych
przedsiębiorstw, gdzie się zbiera lepsze towa-
rzystwo, najtaniej do nabycia w gospodarstwie
nadinspektora podatkowego **Józefa Caji-**
kovac w Prkovei, stacya pocztowa
i kolejowa Ivankovo, Słowenia.

Wysyłka próbek na żądanie opłatnie,
przyczem podaje się i cenę. Uprasza się
o zgłoszenia w języku niemieckim. 4338

Ważne dla ogrodnictwa! Etablissement
d'horticulture Fran-
çais Noël Martin et fils d'Angers.
Firma znana w Wiedniu od r. 1877, Parkring 20.
Filia we Lwowie przy ul. Sobieskiego 9
— tylko na jeden miesiąc. —
Najrozmaitsze i najprzedniejsze gatunki i rodzaje
drzew owocowych. — ROŻE wysokopienne i pi-
ramidalne. MAGNOLIA gruntuwa; krzewy i ro-
śliny upiększające ogrody. — 150 gatunków roślin
pnących. Rośliny zimujące. — Cebulki kwiatowe.
Ceny umiarkowane. 4217

L. 2240.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Jasła rozpisuje licytację ofertową na
budowę szkoły wydziałowej męskiej.

Suma kosztorysowa 110.000 kor. Wadium 2 1/2% sumy
oferowanej. Oferty wnoszone na całą budowę, jakoteż i na
pojedyncze działy robót, mają być doręczone do 20 maja
1905 r. 12 w połud do urzędu budowniczego miasta Jasła.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru ofert.

Jasło, dnia 29 kwietnia 1905 r.

4401

Dr. PAWŁOWSKI, burmistrz.



PIEGI
usuwa w 7 dniach zupełnie
Dr. Christofa ambrakrem

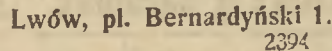
najlepszy, nieszkodliwy środek
do utrzymania czysto i upie-
kszenia cery. Prawdziwy tylko
w oryginalnych słoikach, któ-
rych opakowanie nie ma za-
rejestrowanego znaku ochron-
nego. Cena 1 k. 60 h. Mydło
do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwo-
wie Zygmunt Rucker, aptek.
w Krakowie Wiktor Redyk,
H. Bartmański i Spka aptek.,
w Nowym Sączu R. Jakubo-
wski, apt.; w Przemyślu M.
Schwarz apt.; w Tarnopolu
Mar. Krzyżanowski, apteka;
Dr. J. Franzos apteka. Składy
prócz tego we wszystkich
większych aptekach i skła-
dach aptecznych. 3302



ROWERY
i motor-cykle
znanej firmy
światowej Wan-
derer (Grand
Prix Paris). Ja-
koteż **BRENNABOR, RE-**
GENT. Główne zastępstwo
dla Galicji i Bukowiny,
oraz wielki wybór maszyn do
szycia, do celów familiijnych
i przemysłowych poleca

S. WAGNER
mechanik
Lwów, pl. Bernardyński 1.
2394



Najmodniejsze
Parasolki

Kołnierzyki

Paski 3791

Krawaty
Weloniki

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka 20.



Bieliznę męską

Koszule kolorowe, pi-
kowe, gładkie, dla tu-
rystów itp. od 1.50 zł.
Skład krawatów angielskich
i francuskich poleca:

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 8.

3290

Globin



daje bez trudu
najwspanialszy połysk!
Czyni skórę
miękką i trwałą.
Jedyn wytwórca:
Fritz Schulz jun. Akt.-Ges.,
Eger u. Leipzig.